

# WIADOMOŚCI KRĘGU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO

Wcześniej „Wiadomości Abstraktowe”

---

Nr 32

Środa

2009-10-31

---

Redaktor: Jerzy Prus - [prusjerzy@optonline.net](mailto:prusjerzy@optonline.net), cell:  
862.668.5645.

---

## 11 Listopada 2009 - Święto Niepodległości

Klub Jagielloński im. Św. Kazimierza zaprasza na mszę św. w intencji „Niepodległości Polski i jej zachowania” do Kościoła Św. Kazimierza w Newark (91 Pulaski Street) w srode, 11 listopada 2009 r. o godz. 19:30.

Po Mszy św. odbędzie się kolejne, dwudzieste siódme spotkanie Klubu Jagiellońskiego, w programie m.in. dyskusja nad stanem niepodległości dzisiaj, omówienie najważniejszych wydarzeń miesiąca; najnowszą książkę Andrzeja i Joanny Gwiazdów „Gwiazdozbiór w Solidarności” omówi Jerzy Prus, o spotkaniu rady dyrektorów KPA w Chicago mówić będą dyrektorzy Andrzej Burghardt i dr Stanisław Śliwowski.

## Spis treści:

Oświadczenie Klubu Jagiellońskiego w sprawie Niepodległości Polski z 9 października 2009 r.

Oświadczenie Klubu Konserwatywnego w Łodzi w sprawie ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego przez Prezydenta Rzeczypospolitej

Korespondencja z Kraju - Komunikat Formacji Niepodległościowej z 25 X 2009 r.

B. wiceminister Obrony Narodowej Romualda Szeremietiewa prezentujemy za jego blogiem trzy szkice opatrzone komentarzami internautów. Całość i następne szkice można czytać pod adresem <http://szeremietiew.blox.pl/html>. Poniżej prezentujemy następujące szkice: 1. MON zdziwon mocno, 2. Umiesz liczyć, to licz na siebie!, 3. Dostałem artykuł

Sławomir Cenckiewicz, Przeciw fałszywemu świadectwu, 30 X 2009.

Polemika: Andrzej Cisek contra nie tylko Witalij Tretjakow

## Oświadczenie Klub Jagiellońskiego w sprawie Niepodległości Polski z 9 października 2009 r.

Klub Jagielloński z Newark NJ wspiera wysiłki Ośrodka Prezydenckiego o zapewnienie suwerenności Rzeczypospolitej, uznając że jednoczenie się Europy jest procesem pozytywnym, to jednak nie może być jej ceną utrata niepodległości, której obowiązek obrony jest nie tylko wspólnym dobrem Obywateli, ale na Pierwszego Obywatela nakłada szczególną odpowiedzialność. Formuła niemiecka respektuje takie podejście do suwerenności i niepodległości własnego państwa i nie wyobrażamy sobie, by możliwy był podpis pod Traktatem Lizbońskim bez zastrzeżenia suwerennościowego, którego istotę stanowią nieusuwalna zasada suwerenności narodu oraz zasada zwierzchnictwa narodu, co w aspekcie prawnym ma przełożenie na fundamentalne stwierdzenie o wyższości prawa polskiego ponad prawem europejskim o czym wcześniej polscy ustawodawcy myśleli tendencyjnie, by nie powiedzieć antypolsko.

Zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie o niepodpisywanie Traktatu Lizbońskiego bez zastrzeżenia suwerennościowego, gdyż w przeciwnym przypadku będzie to tylko kontynuacja Targowicy.

Z szacunkiem odpowiednim do Majestatu Rzeczypospolitej,

Jerzy Prus moderator  
Stanisław Śliwowski moderator  
Andrzej Burghardt moderator  
Małgorzata McGrath moderator  
John Czop  
Jozef Czyż  
John McGrath  
Jacek Moszczyński

9 października 2009 r.

[ List niniejszy był wysłany do trzech doradców Prezydenta RP, obecnie publikowany po raz pierwszy. ]

## Oświadczenie Klubu Konserwatywnego w Łodzi w sprawie ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego przez Prezydenta Rzeczypospolitej

W DNIU DZISIEJSZYM Pan Prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński spełnił swoją zapowiedź podpisania tzw. Traktatu Lizbońskiego, odbierającego definitywnie Państwu Polskiemu podstawowe atrybuty suwerenności. Tym samym Pan Prezydent wpisał się w niechlubną tradycję sięgającą XVIII-wiecznych sejmów ratyfikujących traktaty rozbiorowe oraz króla Stanisława Augusta podpisującego się pod aktem likwidującym ówczesną polską państwowość.

Stwierdzamy, że Pan Lech Kaczyński utracił tym czynem faktyczną zdolność wypełniania obowiązków, które na Prezydenta Rzeczypospolitej nakłada art. 126 Konstytucji słowami: „Prezydent Rzeczypospolitej czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium”. Musimy przypomnieć Panu Lechowi Kaczyńskiemu, że niepodległość i suwerenność to nie fantazmaty, których „broni się” gdzieś w Tbilisi czy w jakimkolwiek innym zakątku ziemi, ale tu, w Warszawie, i wobec tego, który - jak kosmopolityczny Lewiatan w Brukseli - bezpośrednio wyciąga po nią rękę.

Oświadczamy również, że Pan Lech Kaczyński pozbawił się tym postępkami ostatecznie moralno-politycznego prawa do reprezentowania w zbliżających się wyborach prezydenckich sił patriotyczno-niepodległościowych, tak samo jak uprzednio już całokształt jego działalności na urzędzie wykluczył możliwość reprezentowania przez niego chrześcijańsko-konserwatywnej prawicy w Polsce.

Powyższa konstatacja dotyczy oczywiście także wszystkich innych ugrupowań i kandydatów demo-oligarchicznej „bandy czterech”: PO-PiS-SLD-PSL, która odgrywa przed ogłupiałą gawiedzią marny spektakl „zażartej” walki politycznej. Tym państwu już dziękujemy.

Sekretarz - Marcin Paszkowski

Prezes - dr hab. Jacek Bartyzel

Łódź, 10 października 2009 r.

## Korespondencja z Kraju

### Komunikat Formacji Niepodległościowej z 25 X 2009

Zgodnie z programem, 23 i 24 października 2009r. odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa poświęcona niepodległościowemu uchodźstwu polskiemu i jego pomocy krajowi w latach 1945 – 1990.

Na konferencję przybyli działacze i naukowcy ze wszystkich części świata, w których istnieje i działa uchodźstwo polskie. Występowali również przedstawiciele krajowych organizacji niepodległościowych działających w kraju w okresie reżimu komunistycznego, jak również historycy i badacze tego okresu. Wystąpienia cechowała wysoka jakość i wnikliwość merytoryczna. Przedstawiono wiele mało znanych lub nieznanymi faktów z działalności organizacji krajowych i zagranicznych oraz osób, polityków i hierarchów kościoła, którzy pracowali w społeczeństwie polskim, zdobywając przychylność polityków zachodnich dla odrodzenia niepodległości Polski.

Szczególnie wysoką frekwencją cieszyła się Sekcja IV poświęcona krajowym organizacjom niepodległościowym i ich współpracy z niepodległościowymi organizacjami na emigracji i Rządem RP na uchodźstwie. Bogato udokumentowana została analiza programowa tych organizacji, które przewidywały upadek komunizmu, dążyły do utrzymania ciągłości formalnej z II Rzeczpospolitą i uznania rządu komunistów za nieprawne.

Szczególnie interesujące referaty przedstawili;

1. Jan Parys, który omówił działalność środowisk niepodległościowych na Zachodzie i ich starania dotyczące organizacji konferencji w Ramzau (Szwajcaria), na której spotkali się przedstawiciele krajowych i zagranicznych organizacji i Rządu RP na uchodźstwie.

2. Romuald Szeremietiew przedstawił panoramę krajowych organizacji niepodległościowych na tle t.zw opozycji konstruktywnej.

3. Jerzy Grębski opowiedział o przygotowaniach do konferencji w Ramzau i trudnej współpracy organizacji emigracyjnych z przedstawicielstwem „Solidarności” w Brukseli oraz Radiem Wolna Europa, którymi kierowali ugodowi politycy z

kraju, a nawet agenci.

4. Sławomir Cenckiewicz przedstawił, wsparty materiałami MSW, spór niepodległościowców z „opozycją konstruktywną” wokół przełomu 1989 roku.

5. Tadeusz Krawczak, jako Dyrektor Archiwum Akt Nowych, przedstawił w oparciu o badania, historię działalności, intryg i prześladowań najstarszego środowiska niepodległościowców od „Starej Wiary” do Związku Piłsudczyków. Omówił też rolę i pomoc Kościoła w pielęgnowaniu tradycji niepodległościowej.

6. Grzegorz Baciński i Mariusz Roman przedstawili obszerny referat p.t. „Federacja Młodzieży Walczącej a idee niepodległości”, a

[7.] Andrzej Anusz – „Niezależne Zrzeszenie Studentów wobec sprawy niepodległości”.

Wystąpili również uczestnicy konferencji w Ramzau; Waldemar Pernach. Adam Chajewski i Marcin Galec, którzy omówili przygotowania do konferencji, konspiracyjny „przerzut w Alpy” i atmosferę obrad oraz pracę nad dokumentami.

Referaty wygłosili też młodzi badacze historii z instytutów i uczelni polskich oraz zagranicznych, którzy przybliżyli szereg postaci walki o niepodległość, m.in. generałów Abrahama i Borutę-Spiechowicza, księży Popiełuszkę, Suchowolca, Niedzielaka i Zycha, biskupa Miziołka oraz Wojciecha Ziemińskiego, Jana Olszewskiego i Jerzego Łojka.

Z dokumentów i przedstawionych referatów wynika, że środowiska niepodległościowe nie były zbiorowiskiem przypadkowych organizacji. Posiadały one bogatą tradycję i oparcie w czynach bohaterów poprzednich generacji walki o niepodległość. Organizacje niepodległościowe ze względu na postawiony cel miały głębsze analizy stanu imperium komunistycznego i możliwości jego upadku oraz lepsze przygotowania do przejęcia władzy i jej wykorzystania dla dobra suwerennej Polski niż dysydenci. Z dokumentów i wystąpień wynika, że była ogromna siła dążeń niepodległościowych występująca w organizacjach i partiach o tym charakterze, występująca w radykalizującym się Związku „Solidarność” i w wielu organizacjach i ośrodkach polskich rozsianych po całym świecie. Z konferencji i życia wynika, że dążenia te nie były wykorzystane przez dwie umawiające się strony, które chciały doprowadzić do zachowania ciągłości PRL-u.

Moderatorem Sekcji IV był prof. Wiesław Wysocki - Kierownik Grupy Historycznej Formacji Niepodległościowej, któremu za wielki trud przygotowania konferencji, prowadzenie i

dobór referentów Formacja składa podziękowania.

Waldemar Pernach

Warszawa 25.10.2009

## B. wicem. Obrony Narodowej

Romuald Szeremietiew

### MON ZDZIWIION MOCNO

Artur Bilski, komandor rezerwy, na łamach „Dziennika” ogłosił artykuł „W armii trwa pełzający bunt generałów” z podtytułem „Konflikt demoralizuje żołnierzy”. Autor ubolewa, że ostatnie zmiany w rządzie ominęły MON. Wg niego obecny minister obrony doprowadził polską armię „do stanu rozprzężenia, że nie jest ona w stanie wziąć odpowiedzialności za obronę granic Polski”. Trudno o zarzut cięższego gatunku. Komandor Bilski oskarżył ministra obrony ni mniej ni więcej tylko o działania zagrażające bezpieczeństwu narodowemu Polski!

Znający moje wypowiedzi wiedzą, że mam bardzo krytyczny pogląd na obecny stan sił zbrojnych i polską obronność. Pojmuję jednak, że moje opinie, zaledwie wykładowcy KUL, kogoś bez wpływów i tzw. zaplecza, mogą być ignorowane przez dzierżycieli władzy w naszym kraju. Powstaje jednak problem, czy można mimo uszu puszczać słowa krytyki wyrażane także przez coraz liczniejszych wojskowych. Wspomnijmy chociażby generała Skrzypczak opuszczającego stanowisko dowódcy wojsk lądowych, najważniejszego rodzaju sił zbrojnych, a wcześniej generała Kozieja, który nie chciał zajmować stanowiska wiceministra obrony i generała Kwiatkowskiego ubłaganego przez min. Klicha by nie opuszczał dowództwa operacyjnego, a także generała Bąka odmawiającego ministrowi ON objęcia dowództwa kontyngentu w Afganistanie i odchodzącego do cywila (wiek 43 lata!). Ostatnio były pilot instruktor major rezerwy skierował do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez ministra Klicha jako osoby odpowiedzialnej za przebieg procesów szkolenia lotników. Nie trudno więc dostrzec, że „cywilna kontrola” nie radzi sobie z wojskiem. A minister Klich - jak pisze Bilski - „Stworzył ... system cywilnej kontroli na armią, który nie jest w

stanie odpowiadać na wyzwania i sygnały, płynące z wewnątrz i zewnątrz.” I dodaje - „Każdy taki sposób sprawowania władzy nad armią jest skazany na kryzys i upadek autorytetu”.

We wrześniu tuż za wschodnią granicą Polski odbyły się wielkie manewry białorusko-rosyjskie. Scenariusz manewrów: W Grodnie wybucha polskie powstanie. Prezydent Białorusi wzywa na pomoc Rosję. Moskwa odpowiada i przeprowadza desant na Grodno. W opanowanym już przez Polaków mieście lądują tysiące rosyjskich komandosów. Rewolta zostaje stłumiona, a bratnie armie odpierają atak obcych wojsk z Zachodu, czyli z Polski. Wyobraźmy sobie co by się działo, gdyby polskie dowództwo przeprowadziło podobne manewry. Np. na Łotwie wybucha rewolta rosyjskiej mniejszości (jest tam sporo Rosjan). Prezydent Łotwy prosi Polskę o pomoc. Jednostki polskie i litewskie wkraczają na Łotwę, polskie siły specjalne (GROM, 1 pułk specjalny) lądują w Rydze. Od morza działa polska marynarka wojenna, a w powietrzu polskie lotnictwo. Następnie siły NATO ćwiczą odparcie ataku wojsk ze wschodu.

Czy coś takiego jest w ogóle w Polsce do pomyślenia?

A w Rosji można. Scenariusze działań wojennych ćwiczeń „Zapad 2009” zostały opracowane jak najbardziej przez sztab w Moskwie. "Grami wojennymi" dowodzili oficerowie z Dowództwa Połączonego Białorusko-Rosyjskiej Regionalnej Grupy Wojsk. Brali w nich udział żołnierze z 20. armii Moskiewskiego Okręgu Wojskowego (oficerowie tej armii uczestniczyli w wojnie z Gruzją), dywizji spadochroniarzy, jednostek rosyjskich sił powietrznych i wojskowego transportu lotniczego. Do przeprowadzenia ćwiczeń tuż przy granicy z Polską zgromadzono 12,5 tys. żołnierzy (w tym 6 tys. Rosjan), 228 czołgów, 470 pojazdów opancerzonych, 63 samoloty oraz 234 działa samobieżne, które zwalczały polską ruchawkę na Białorusi. A to nie były jedyne siły. W tym czasie w innych rejonach ZbiR białoruskie i rosyjskie oddziały obrony przeciwlotniczej przeprowadzały operacje zwalczania celów powietrznych (np. 15. brygada raketowa armii rosyjskiej ćwiczyła ostrzał rakietami S-300). W rejonie miejscowości Bielica trwały ćwiczenia sił powietrzno desantowych. W tym samym czasie jednostki specjalne, odpowiedzialne za przeprowadzanie akcji sabotażowych na terenie wroga, m.in. Wimpieł i Specnaz, szkoliły się koło Mińska. W powietrzu ćwiczyli zwalczanie "różnych celów naziemnych" piloci na ciężkich śmigłowcach bojowych Mi-28N i Mi-24 oraz na samolotach Su-27. W manewrach na Bałtyku wzięły udział okręty rosyjskich flot: Bałtyckiej, Północnej i Czarnomorskiej.

W tym celu na Bałtyk wpłynęły trzy duże okręty desantowe Floty Czarnomorskiej z żołnierzami piechoty morskiej i sprzętem wojskowym. Flota rosyjska ćwiczyła w ramach "wojennego planu" z udziałem korwet i samolotów Su-27 operujących z głównej bazy floty rosyjskiej w Bałtyjsku (pol. Piława), blokującej Zalew Wiślany. Kulminacyjnym punktem całych manewrów był ćwiczebny bój na poligonie koło Brześcia. Wykonano tam pokonywanie przeszkód wodnych i wysadzanie desantu oraz lądowanie samolotów bojowych Su-25 i MiG-29 na przebiegającej w pobliżu autostradzie.

Takich wielkich manewrów na Białorusi nie było od rozpadu ZSRR. A co na to polski MON? Minister Klich wg agencji prasowych: „Wyraził zdziwienie skalą manewrów za wschodnią granicą Polski i tym, że tamtejsze wojska ćwiczą odparcie ataku państw NATO”. I oświadczył: „Treść tych ćwiczeń nie odpowiada rzeczywistości, bo żaden z krajów Sojuszu Północnoatlantyckiego nie ma agresywnych zamiarów wobec wschodnich partnerów”. Wschodni sąsiad Polski wyraźnie ćwiczy na naszej granicy wariant wojenny zastosowany w praktyce na terytorium Gruzji. A polski minister obrony temu się dziwi. W czasach Rosji carskiej śledczych w postępowaniach karnych obowiązywała następująca instrukcja: „świadka przed indagacją mocno przez pysk zdzielić trzeba, od czego on też mocno zdziwion bywa”.  
piątek, 16 października 2009, Romuald Szeremietiew

## Komentarze [ wybrane ]

Gość: Andrzej, aelj126.neoplus.adsl.tpnet.pl  
2009/10/17 19:53:26

Szanowny Panie Ministrze Szeremietiew. W świetle opisanych faktów dających namacalnie że Rosja nie zrezygnowała z powrotu do Układu Warszawskiego, przypomniał mi się polski film "Blisko coraz bliżej" i tak z całego serca Panu życzę powrotu razem z gen. Koziejem do szefowania Ministerstwem Obrony Narodowej. Mam nadzieję że ten czas się zbliża- inaczej zostaniemy bez Polskiej Armii.

Gość: Ziemowit, bil79.neoplus.adsl.tpnet.pl  
2009/10/18 22:43:11

Jedno wydaje mi się w tym dziwne Rosja i Białoruś NAPEWNO dobrze wiedzą w jakiej mizerii finansowej jest polska armia, biały wywiad GRU itp na pewno mają doskonale informacje

(pewnie prosto z sztabu generalnego) a polska prasa wojskowa dogłębnie opisuje np: żałosny stan MW.

Mimo to urządzają ćwiczenia z takim scenariuszem dobrze wiedząc że leżymy i kwiczymy co możemy wysłać 2-3 jednostki wojskowe przeciw całej armii Białorusi.

Przypomina mi to trochę jakiś taniec zwycięstw nad pokonanym przeciwnikiem - "patrzcie urządzamy wielkie ćwiczenia a wy co zrobicie poprosicie o pomoc Anglię i Francję" oczywistością jest że my nie od powiemy w żaden sposób jesteśmy za to za słabi nie mamy żadnych rezerw żadnych kart w rękawie.

Co do polskiego wywiadu ciekawy komentarz na Kresy 24 : [kresy24.pl/showNews/news\\_id/8696/](http://kresy24.pl/showNews/news_id/8696/) rzecz się tyczy marszu ku czci Bandery

wykus, 15.10.2009, 20:28:38

nie wiem co robią nasze służby specjalne

józef, 15.10.2009, 21:50:46

Cóż za miłościwe spojrzenie starego popa na gł. foto. Foto przedostanie (bandzior z lewej, w 'mundurze' - dowodzi, że małpowali mundur polski (por. wężyki na kołnierzu).

Panie "wykus" : polskie służby zapewne są infiltrowane przez różne Berdychowskie i dołowane przez "politykera miłości" (chyba - nie - Polaka ?).

Na tej stronie jest też informacja o represjach (np:wyrzucenie z pracy) za posiadanie karty polaka na Litwie kolejny "sojusznik". Widocznie na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą.

[romualdszeremietiew](http://romualdszeremietiew)

2009/10/18 23:09:16

P. Ziemowi

Wśród problemów jakie mamy w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego jest rzeczywiście problem Litwy (mimo "strategicznego partnerstwa" polityka wewnętrzna Litwy jest mało sympatyczna dla polskiej mniejszości) i Ukrainy - opcja antyrosyjska jest budowana na tradycji OUN-UPA, dla Polski nie do przyjęcia.

Polskie władze powinny podejmować kroki wybijające z głów antypolskie pomysły i kroki. Mamy zresztą "swoich" Litwinów i Ukraińców i może trzeba wspomnieć na zasadę "jak Kuba Bogu,

tak Bóg Kubie". To jednak na inną dyskusję i chyba bardziej poufną, niż tak "na środku rynku".

-

Gość: , ool-457d5b25.dyn.optonline.net  
2009/10/24 18:39:48

A właściwie to po co nam ta armia? Generałów po szkołach sowieckich niewyrzucono po 1989 r. i pozwolono im kształcić następców, dopiero za drugim razem prawica niepodległościowa oprzytomniała i rozpoczęła robić porządki w WSI, ale nie do końca i po upadku rządu Kaczyńskiego - gen. Dukaczewski przywraca agenturalną kontrolę nad wojskiem, która chyba ma większe znaczenie niż cywilna min. Klicha, a bez jego przyzwolenia nie mogłoby tego robić. Prezydent łącznie z Premierem, bo obydwoję podpisali traktat Lizboński (oglądając się na innych, jakby sami nie mieli obowiązku patrzeć swego, a nie tego, że inni głupstwa robią i na takich się wzorować), wyrzekają się suwerenności, to co może zrobić minister obrony? Kaczyński włączył z układem o IV Rzeczpospolita, a nie podpisał traktat, to był szczyt PO PiS'u i dawnego układu, a szef PiS bełkotł - bronił decyzji brata - że to jednak jest za suwerennością, a Macierewicz jakos tego wszystkiego nie zauważył. Całość układu się niestety w bardzo destrukcyjną logikę rozbiórczą, w czasach saskich było to rozłożone na kilkadziesiąt lat, dzisiaj idzie po piorunie. Pan Minister siedzi w swoim Sulejówku ..., czy też w odleglejszym Lublinie. Możliwości są dwie, albo będzie mobilizacja przed ciosem, albo po ciosie, chociaż realisci powiadają, że właśnie teraz zadawany jest cios, którym dobijana jest nie tylko polska armia, ale i sama Polska.

Kownacki z Toronto

Xxxx

## B. wicem. Obrony Narodowej

### Romuald Szeremietiew

Umiesz liczyć, to licz na siebie!

Wycofanie się rządu USA z projektu budowy tarczy antyrakietowej ogłoszone w dniu 17 września stało się powodem różnych

gorzkich wypowiedzi na temat naszych relacji sojuszniczych z Amerykanami. Rafał Ziemkiewicz w art. „Polityka realna – czyli jaka?” (Rzeczpospolita z 26-09-2009) nawoływał do zmiany polskiej polityki zagranicznej. Jego zdaniem Polska znowu, niczym w 1939 r., stanęła w obliczu ograniczenia, a nawet utraty suwerenności i musi wybrać. Zimkiewicz pisze: „Jeśli już musimy znaleźć się w całości w jednej ze stref, należy więc zadać sobie pytanie: Rosja czy Niemcy?” I odpowiada: „Wystarczy porównać Wielkopolskę z Białostockiem, żeby uznać odpowiedź za oczywistą.” Zdaniem tego wpływowego publicyście nie wolno nam popełnić błędu ministra Becka i tym razem powinniśmy „przykleić się” do Niemiec.

Nie wiem czy w warszawskiej ambasadzie USA czytano tekst Ziemkiewicza i na ile traktują tam poważnie polskie obawy oraz irytacje. Wiem jednak, że powinniśmy zadbać, aby wizja polityczna zarysowana na łamach „Rzeczpospolitej” nie stała się faktem. Na ten temat kilka słów powiedziałem redaktorowi „Naszego Dziennika”.

Nie możemy liczyć tylko na sojuszników

Z dr. hab. Romualdem Szeremietiewem, byłym wiceministrem obrony narodowej, rozmawia Wojciech Kobryń

Wizyta wiceprezydenta USA Josepha Bidena poprawi nasze relacje ze Stanami Zjednoczonymi, zachwiane wskutek wycofania się z projektu rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach?

- Mam nadzieję, że osoby, które reprezentują państwo polskie, podczas wczorajszych rozmów z wiceprezydentem USA Josephem Bidenem wyjaśniły ważne dla nas sprawy. O niektórych kwestiach, które są objęte tajemnicą, nie dowiemy się, ale myślę, że istnieje świadomość polskich władz, czego powinniśmy oczekiwać od Stanów Zjednoczonych i jak powinniśmy realizować naszą politykę. Pojawiły się nerwowe głosy związane z tym, że administracja amerykańska wycofała się z projektu tarczy antyrakietowej, w który byliśmy zaangażowani. Pojawiły się różnego rodzaju podejrzenia, że być może Stany Zjednoczone dla ocieplenia stosunków z Rosją poświęcą interesy takich krajów jak Polska. Wydaje mi się, że tego typu obawy są nadmierne. Wizyta wiceprezydenta Josepha Bidena wskazuje na to, iż Stany

Zjednoczone zdają sobie sprawę z potrzeby rozwiązania tego problemu.

Biden wcześniej odwiedził Gruzję i Ukrainę, dlatego nie jest niczym dziwnym, że przyjechał do Polski. Mam nadzieję, iż słowa Bidena: "Nic o was bez was", są prawdziwe i szczerze. Stany Zjednoczone to supermocarstwo, które prowadzi politykę globalną i które jest jednym z największych wydatkujących na sprawy wojskowe. Jeśli podsumujemy całość światowych wydatków na sprawy związane z obroną czy zbrojeniem, zobaczymy, że aż 50 procent to wydatki Ameryki. Jeżeli istnieje państwo, które tak ogromne środki przeznacza na kwestie wojskowe, to muszą być w USA ośrodki tym zarządzające.

Czy te ośrodki straciły wpływy? Sądzi Pan, że Stany Zjednoczone będą wycofywać się z różnych pól, na których dotychczas się angażowały?

- Nie sądzę, żeby tak daleko to zaszło. Mimo wszystko istnieje jednak niebezpieczeństwo, że Rosja będzie żądała Europy Wschodniej jako strefy wpływów. Pamiętamy porozumienie w Jałcie czy Teheranie między Stanami Zjednoczonymi (wtedy też rządili demokraci) a ZSRS - konsekwencje tego były dla nas tragiczne. Biorąc pod uwagę napięcie na Bliskim Wschodzie i to, że USA są mocno zaangażowane w obronę Izraela przed Iranem, rodzi się pytanie, czy w razie konfliktu zbrojnego Rosja pozostałaby nadal neutralna. Istnieje zagrożenie wojną światową. Myślę, że wtedy USA byłyby w stanie zapłacić Rosji pewną cenę, oczywiście cudzym kosztem. Takie zagrożenie zawsze istnieje, ale podkreślam, że ważne są nasze ośrodki decyzyjne, ich polityka. Moim zdaniem, nie tyle należy się troszczyć o Stany Zjednoczone, ile o stan własnego wojska, stan naszego systemu obronnego i o to, by Polska była silnym krajem. Należy liczyć na sojuszników, ale swoją obronę trzeba konstruować tak, jak byśmy tej pomocy sojuszniczej mieli nie otrzymać. Jeśli dostaniemy taką pomoc, to oczywiście bardzo dobrze, ale jeśli jej nie otrzymamy, to będziemy bezbronni. Dlatego ja nie przyjmuję takiej wersji, że Polska nie jest w stanie zagwarantować sobie bezpieczeństwa narodowego własnymi siłami. Według mnie, przy wykorzystaniu tych funduszy i tych relacji międzynarodowych, w jakich jesteśmy, możemy sobie to bezpieczeństwo zagwarantować. Mamy planować naszą obronę tak, jak byśmy nie mieli pomocy sojuszniczej, a jednak zadbać o takie wsparcie. Jeśli Polska będzie sprawna militarnie, obronnie, to będziemy bardzo cennym sojusznikiem, a co za tym idzie,

będziemy szanowani w takich relacjach. Jeśli tak jak obecnie będziemy mieli słabą armię, to będziemy lekceważeni. Sojusznik, któremu trzeba udzielać pomocy, jest marnym sojusznikiem. Marszałek Piłsudski mówił, że to my mamy udzielać pomocy, zamiast liczyć na to, że jej nam ktoś udzieli.

Dziękuję za rozmowę.

czwartek, 22 października 2009, romualdszeremietiew

## Komentarze

Gość: Ziemowit, bhy243.neoplus.adsl.tpnet.pl  
2009/10/22 19:45:00

Przede Wszystkim powinniśmy skleić porządną armie z silną OT w "39 jak by nie patrzeć broniliśmy się przeciw dwóm mocarstwom.

Po kampanii wrześniowej Niemcy mieli bardzo małe zapasy amunicji i benzyny na ok. 7 dni plus małe rebusy czołgów. Dokonała tego między innymi tak wyśmiewana w PRL-u kawaleria. Czy z obecną armią która w pewnym sensie (pod względem mizeroty uzbrojenia i finansowania) przypomina mi Raichswera albo inną armie kadłubową tak długo bronili byśmy polskich granic. Słabe państwo zawsze będzie pionkiem w ręku silniejszego.

-

[romualdszeremietiew](#)  
2009/10/22 22:07:51

Tak jest!

-

Gość: Ziemowit, bhg68.neoplus.adsl.tpnet.pl  
2009/10/22 22:22:57

:)

-

Gość: Małgorzata Sadowska, chello087207113066.chello.pl  
2009/10/23 11:22:46  
[www.rp.pl/artykul/381590\\_Biedaarmia\\_i\\_dziurawe\\_buty\\_pilotow.html](http://www.rp.pl/artykul/381590_Biedaarmia_i_dziurawe_buty_pilotow.html)

-

Gość: Andrzej, aelq243.neoplus.adsl.tpnet.pl  
2009/10/23 11:25:51

Bardzo słaby rząd i bardzo słaby minister obrony - To Słabe Państwo. Co byśmy nie powiedzieli to jesteśmy w gorszej sytuacji niż w 1939 roku. Tak jak pisze poprzednik w 39 biliśmy się z dwoma bardzo silnymi potęgami , gdzie Hitler liczył na zaopatrzenie Stalina , a Stalin przygotowujący się od 10 lat do wojny światowej i zniszczenia Niemiec liczył na wykrwawienia się Hitlera i wtedy go rozwalić. Tak na terytorium Polski dwaj zbrodniarze przewidzieli główny teatr wojenny II wojny światowej. Biliśmy się dzielnie gdyby nie nóż w plecy Rosjan nie wiadomo by było jakby zakończył się wojna decydująca z Hitlerem na polskich Kresach. Prawdopodobnie Niemcy by zostały pokonane a to głównie z powodu braku paliw dla swojej zmotoryzowanej armii. A zachód jak zwykle to i dziś mimo członkostwa w NATO stał by z bronią u nogi - używając francuskiego powiedzenia że bili by się do ostatniego Polaka. Pan minister ma rację że wymyka nam się braterstwo broni z Ameryką bo Obama dostając od socjalistów Nobla tak naprawdę ma w imie pokoju rozbrajać Amerykę na co liczy Moskwa. Ameryka będzie udawać że jesteśmy dla nich ważni zle przy najbliższej okazji nas sprzeda Moskwie za układy na bliskim wschodzie i Afganistanie. Bardzo jestem zaskoczony stanowiskiem R. Ziemiękiewicza - to przecież wywieszenie białej flagi i kładzenie głowy pod topór a może nawet oznaki zdrady.

-

Gość: , ool-457d5b25.dyn.optonline.net  
2009/10/26 19:47:59

Umiesz liczyć, to licz na siebie! - to dobre powiedzenie, ale ponad jednostkami są narody i państwa i Polacy chcieliby móc liczyć na państwo i nie chodzi tylko o to, że pracuje na to państwo przez pół roku, bo obywatel ma prawo domagać się państwa, które broniłoby jego wolności, suwerenności, niepodległości i sprawiedliwości.

Z tego blogu wynika, że w razie czego nie ma co liczyć na państwo, które nie dba o obronność, które prawie nie ma własnego przemysłu obronnego i słabe szkolnictwo wojskowe. Nawet coś takiego jak dawny przedmiot "obrona terytorialna Kraju" wyparował z programów szkolnych.

Kresowiak

-

Gość: Pawel, ip-89-234-105-163.crk.metro.digiweb.ie  
2009/10/27 14:17:47

Faktycznie możemy się znaleźć w całości w niemieckiej strefie wpływów. Ale w całości już z tej strefy wpływów nie

wyjdziemy!

Co do Rosji to odnoszę wrażenie, że jej siła jest przeceniana. Dla mnie największym zagrożeniem dla Polski są Niemcy. Przypomne, że jest to jedyne liczące się państwo które ma roszczenia terytorialne wobec Polski. Trochę mnie dziwi, że pan Szeremietiew tego zagrożenia nie dostrzega, Na zadane przez słuchacza w Radiu Maryja pytanie o niemieckie zagrożenie odpowiedział bardzo zdawkowo... Szanowny panie Szeremietiew byłbym wdzięczny za ustosunkowanie się do tej sprawy. Pozdrawiam,

Xxxx

## B. wicem. Obrony Narodowej Romuald Szeremietiew

### Dostałem artykuł

Mój znajomy, doktor nauk wojskowych i oficer rezerwy przesłał mi swój artykuł. Za jego zgodą publikuję ten tekst na moim blogu.

#### SIŁY ZBROJNE RP OFIARĄ PROPAGANDY (PR) RZĄDU

Kiedy w lipcu 2009 roku ostatni żołnierze z poboru opuścili koszary, rząd ogłosił wielki sukces na drodze do profesjonalizacji sił zbrojnych. Tej optymistycznej atmosfery nie zakłóciły jednak żadne głosy rozsądku płynące od osób i instytucji bezpośrednio związanych z armią. W sferach rządowych zapanował urzędowy optymizm i długo nie można było znaleźć żadnych oficjalnych danych na temat tego „sukcesu”.

Dopiero we wrześniu, trochę przez przypadek, na oficjalnej stronie internetowej departamentu kadr MON ([www.kadry.wp.mil.pl](http://www.kadry.wp.mil.pl)) udało mi się zaleźć informację, że liczba żołnierzy zawodowych Sił Zbrojnych RP w kwietniu 2009 r. wynosiła 82 950, z czego 22 370 - to oficerowie, 41 537 - podoficerowie zawodowi, a 19 043 - to szeregowi zawodowi.

Wynika z tego jasno, że stosunek oficerów do szeregowych wynosi 1 do 0,85, a więc na 1 oficera przypada 0,85 szeregowego. Stosunek ten jest jeszcze bardziej szokujący, jeżeli weźmiemy pod uwagę oficerów plus podoficerów zawodowych (czyli ogólnie kadrę kierującą), wtedy stosunek ten wyniesie 1 do 0,29, czyli na 1

kierownika (oficera lub podoficera) przypada 0,29 bezpośredniego wykonawcy (szeregowego).

Spróbujmy sobie wyobrazić w tej sytuacji funkcjonowanie jakiegokolwiek innej publicznej lub prywatnej organizacji, np. przedsiębiorstwa, gdzie stosunek ten powinien wynosić około 1 do 10.

Co to oznacza w praktyce dla naszych sił zbrojnych i dla naszego bezpieczeństwa? Otóż, znaczy to, że w Wojsku Polskim istnieje obecnie następująca sytuacja:

1. w czołgach i innych wozach bojowych są dowódcy, ale nie ma kierowców i działonowych - a więc nie ma kto nimi jeździć i nie ma kto z nich strzelać;

2. samochody pozbawione są kierowców i mechaników - a więc stoją w garażach i rdzewieją;

3. w magazynach broni jest pełno karabinów i amunicji – ale nie ma kto z nich strzelać;

4. na strzelnicach i placach ćwiczeń nie jest realizowane szkolenie - bo nie ma tam kogo szkolić;

5. natomiast dowództwa i sztaby pełne są dowódców i urzędników wojskowych – którzy produkują tysiące, w większości nikomu niepotrzebnych, dokumentów w postaci rozkazów, pism, załączników, wniosków, próśb, planów, harmonogramów, strategii, wizji, misji, itd.

Co z tego wynika? Otóż od lipca 2009 r. Siły Zbrojne RP nie są w stanie wypełniać swojej konstytucyjnej misji obrony terytorium kraju (art.26) – ani pośrednio przy wsparciu sił sojuszniczych NATO, ani tym bardziej bezpośrednio, czyli samodzielnie, w sytuacji gdyby nasi sojusznicy mieli inne, ważniejsze zadania. A zatem Siły Zbrojne RP - nie istnieją! Ani w ujęciu funkcjonalnym, ponieważ nie są w stanie właściwie wypełniać swoich podstawowych funkcji, ani nawet w ujęciu organizacyjnym, ponieważ ich struktury istnieją tylko formalnie, pozostały z nich tylko żalosne resztki, które wegetują, podtrzymując tylko z dnia na dzień swoje podstawowe funkcje życiowe (kierowanie, zaopatrzenie, ochrona własna).

Powodem tej sytuacji są oczywiście wieloletnie zaniedbania i błędy popełniane przez kolejne rządy, ale do czasu gdy w szeregach armii służyli żołnierze z poboru, sytuacja, chociaż trudna, możliwa była jeszcze do opanowania. Jednak likwidacja poboru doprowadziła do kryzysu i prawie całkowitej dysfunkcyjności naszych sił zbrojnych. Sytuację dodatkowo komplikuje jeszcze udział sił zbrojnych w misjach poza granicami

kraju, co powoduje dalsze ograniczanie i tak już skromnych zasobów, głównie finansowych, na ich funkcjonowanie w kraju.

Gwoździem do trumny naszych sił zbrojnych stała się więc nieprzemyślana i pośpieszna, ale za to typowo propagandowa (pijarowska) decyzja obecnego rządu, a dokładnie premiera Donalda Tuska, o przeprowadzeniu ich profesjonalizacji do końca 2010 r. oraz jej bezkrytyczna i bezmyślna realizacja przez ministra Klicha, przy biernej i konformistycznej postawie decydentów wojskowych.

piątek, 23 października 2009, romualdszeremietiew

---

Komentarze

Gość: , ool-457d5b25.dyn.optonline.net

2009/10/24 18:48:01

Pisałem nieco wcześniej o logice rozbiorowej, to jest świetny ciąg dalszy. W wojsku są kierownicy, brak wykonawców, a więc jak co do czego, to rozkazy mogą sobie kierownicy wydawać (bo to nawet nie są dowódcy), ale nikt ich nie wykona. To jest po prostu agenturalno-biurokratyczna dywersja wobec Wojska Polskiego i należy zapytać czy za wiedzą Pana Prezydenta, Pana Premiera i Pana Ministra Obrony (?) Narodowej. Jeśli będa milczec, to będa się przyznawac. Należy jednak zapytać w jakim celu jest ta dywersja robiona? Rządacy PRL nigdy do końca nie byli pewni jak zareaguje Wojsko Polskie i to niestety ma przedłużenie po 1989 r., a więc jest środek zaradczy: zamiast Wojska mamy jego zburwienie, po prawdziwemu żołnierzowi polskiemu mogłoby do głowy przyjść, żeby jednak Ojczyznę bronić.

Kownacki z Toronto

-

Gość: Andrzej, aelj197.neoplus.adsl.tpnet.pl

2009/10/24 22:22:48

Dlaczego milczy szef BBN były minister MON Szczygło i oczywiście Zwierzchnik Sił Zbrojnych RP Prezydent Lech Kaczyński. Czyżby wszyscy potrafili brać tylko pensje i udzielać wywiadów jak to robi Platforma. Średnio zorientowany Polak widzi że jak weszliśmy do Unii Europejskiej to forsę braknie na wszystko tylko nie dla rządu i posłów. Teoria Urbana doskonale jest wdrażana - "Rząd się sam wyżywi a ludzie niech sobie radzą sami". Jeżeli stosunek biurokratów jak podaje pan doktor jest 1 do

05 to my już nie mamy armii za to mamy armię gryziopiórków którzy wychodząc z pracy zakładają garnitury i džinsy bo wstyd chodzić po mieście w mundurze.

-

Gość: , ool-457d5b25.dyn.optonline.net

2009/10/25 19:26:45

To jest normalne, że coraz bardziej zwiększa się zaplecze jednego wojownika frontowego. Jeśli w obecnym Wojsku Polskim "na 1 oficera przypada 0,85 szeregowego", to te dane trzeba widzieć na tle innych armii i w czasie historycznym, bo wtedy można coś zobaczyć więcej.

Kresowiak

-

Gość: , ool-457d5b25.dyn.optonline.net

2009/10/25 19:47:29

Co tu ubolewać, to jest patologia, ja trzeba ciac. A poza tym, to stare współczynniki, istotny jest stosunek inżynierów na jednego żołnierza możliwego frontu, a tu na pierwszym miejscu jest armia Izraela.

Aaron z Hajfy

-

Gość: Ziemowit, bhh187.neoplus.adsl.tpnet.pl

2009/10/25 19:49:16

Chyba w takim razie na jednego żołnierza liniowego powinno przypadać 3 logistyków

poza tym oficerowie nie są niezbędni na każdym stanowisku czasami wystarczy sierżant albo chorąży tak jak w USA gdzie sierżantów szkolą po prostu sierżanci z odpowiednim doświadczeniem.

A co nadmiaru oficerów to chyba w SG planują formować z nich pułk LejbGwardii.

-

Gość: Andrzej, aelc249.neoplus.adsl.tpnet.pl

2009/10/26 18:37:41

dzisiejsze media podały że MON chce wysłać do Afganistanu 1000 nowych polskich żołnierzy. Skąd oni ich wezmą ?. Chyba że wyrwą tych oficerów z za biurka i w Afganistanie potrzeba będzie więcej segregatorów i biurka.

-

Gość: jurek K, 66.49.211.50

2009/10/26 19:22:31

Ależ o co chodzi ?? - o ile wiem, to niemiecka Bundeswehra jest ciągle z poboru i silna, więc jak by Polakom coś zagroziło to

Bundes natychmiast i do ostatniej kropli krwi, w ramach NATO, będzie Polski bronic .... :-)) :-)) :-))

-

Gość: Radek, studenci-nat.aon.edu.pl

2009/10/26 20:53:16

Rozumię intencje Oficera Rezerwy tylko czy tak postawiona teza nie prowadzi do wniosku - ciąć kadrę oficerską, ciąć armię. Moim zdaniem nie ma problemu w ilości oficerów, a problem dotyczy braku żołnierzy. Przecież te liczby wypełniają określone struktury i problem dotyczy VAKATÓW w tych strukturach. Tak więc kluczowym pytaniem pozostaje kwestia jaki jest stan ukompletowania pododdziałów, oddziałów, związków taktycznych, a nie stosunek oficerów do szeregowców. Tutaj dopiero jest rozpacz...

Xxxx

Sławomir Cenckiewicz

### Przeciw fałszywemu świadectwu

Niedawne odejście Andrzeja Czumy z rządu jest okazją, by na spokojnie powrócić do oskarżeń, jakie od dłuższego czasu były minister sprawiedliwości formułuje pod adresem polonijnego publicysty Andrzeja Jarmakowskiego, któremu wielokrotnie zarzucał współpracę z tajnymi służbami PRL. Ostatnio tezę Czumy usiłował uprawdopodobnić kreujący się na specjalistę od spraw inwigilacji Polonii przez komunistyczne służby Marek Ciesielczyk, który w swoich artykułach i publicznych wystąpieniach nie tylko przywoływał autorytet ministra, ale również powoływał się na archiwalia udostępnione przez IPN. Problem w tym, że oskarżenia Czumy i Ciesielczyka to zwykłe pomówienia, zaś dokumenty IPN zaprzeczają tezie, iż Jarmakowski kiedykolwiek był agentem bezpieczeństwa.

Naznaczony czerwonym kolorem

O Andrzeju Jarmakowskim zaczęło być głośno, kiedy na początku bieżącego roku rozgorzał spór wokół emigracyjnej przeszłości Andrzeja Czumy, a media, w tym m. in. tygodnik „Polityka” (C. Łazarewicz, Minister na debecie, 10 II 2009 r.) i „Rzeczpospolita” (C. Gmyz, Chicagowskie długi Czumy, 11 II 2009 r.), obszernie informowały na temat domniemanych amerykańskich problemów finansowych ministra. Nazwisko zamieszkałego w Chicago Jarmakowskiego, jako osoby świadczącej przeciwko ministrowi sprawiedliwości, przewijało się wówczas w mediach. Czuma nie pozostał dłużny i nie po raz pierwszy oskarżył Jarmakowskiego o związki z bezpieczeństwem. Najpierw w wywiadzie dla TVN24 (10 II 2009 r.) w kontekście pytania o Jarmakowskiego minister wyznał: „Ja rozumiem, że niektórzy agenci bezpieczeństwa w Chicago, w Londynie czy we Francji przewerbowywani byli przez Urząd Ochrony Państwa i wówczas uzyskiwali gwarancję milczenia. Ja znam jednak fakty i umieściłem go czerwonym kolorem na liście członków, uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, z czego on się bardzo gniewa na mnie, grozi mi od jakichś pięciu, sześciu lat procesami sądowymi”. Swoje dywagacje powtórzył później m. in. na łamach „Polski The Times” (13 II 2009 r.) i „Gazety Krakowskiej” (14-15 II 2009 r.).

Nie było to jednak nic nowego, bowiem już kilka lat wcześniej na stronie rodziny Czumów (czuma.pl) pojawiła się informacja o współpracy Jarmakowskiego z SB (obecnie oskarżenie to usunięto z witryny). W grudniu 2006 r. Czuma mówił o tym bez ogródek w wywiadzie dla internetowej strony „The Polonia Portal”: „Na

przykład w Chicago funkcjonuje – jak się dowiedzieliśmy od historyków, którzy nie bacząc na przepisy zrobili w tym kierunku dużo badań, otóż w Chicago działa były dziennikarz Andrzej J., który został zwerbowany jako kapuś już pod koniec lat 60. ubiegłego wieku, kiedy odbywał zasadniczą służbę wojskową w komendzie garnizonu Gdynia”. Co ciekawe, podobną tezę z powołaniem się na ustalenia Czumy, lansował w tym czasie publicysta i bloger Marek Ciesielczyk (Czy Jarmakowski Andrzej był agentem komunistycznym?, M.Ciesielczyk.salon24.pl/60337) oraz związany z Edwardem Mazurem tygodnik polonijny „Express” (A. Wąsewicz, Historia Polonijnego Agent, www.expatspol.com).

#### Poszukiwanie kwitów

Awantura wokół Czumy z początku 2009 r. spowodowała szczególne zainteresowanie osobą Jarmakowskiego, który dostarczał mediom informacji na temat „pożyczek i nieuregulowanych rachunków” ministra w Stanach Zjednoczonych („Rzeczpospolita”, 11 II 2009 r.). „Andrzej Czuma twierdzi, że Jarmakowski mści się na nim, ponieważ Czuma miał informacje o tym jakoby Jarmakowski był współpracownikiem peerelowskich służb, działającym w środowisku amerykańskiej emigracji” – informowała Polska Agencja Prasowa (11 II 2009 r.). W związku powtarzanych przez Czumę oskarżeniami, Jarmakowski zadeklarował wówczas, że wytoczy ministrowi proces sądowy. Tak też się stało – w kwietniu 2009 r. do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął pozew Jarmakowskiego przeciwko Czumie z tytułu naruszenia dóbr osobistych.

Zdumiewa fakt, że jeszcze w czasie medialnej burzy wokół emigracyjnych problemów Czumy, w centrali IPN w Warszawie odnaleziono teczkę wywiadu cywilnego PRL (Departamentu I MSW) na temat Andrzeja Jarmakowskiego (IPN BU 02203/146). Co ciekawe, jak wynika z adnotacji sporządzonej na teczkę, została ona odtajniona dopiero w dniu 2 lutego 2009 r. Istnieje zatem ścisła korelacja pomiędzy odtajnieniem tej teczki w IPN a początkiem dyskusji medialnej na temat Czumy. Akta nie były wcześniej znane archiwistom gdańskiego IPN, którzy we wrześniu 2006 r. przyznali Jarmakowskiemu status osoby pokrzywdzonej przez komunistyczne tajne służby. Materiałów tych nie znałem również i ja, chociaż w latach 2002-2004 prowadziłem zaawansowane badania na temat Ruchu Młodej Polski (m. in. Służba Bezpieczeństwa w walce z Ruchem Młodej Polski w latach 1979-1988, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 4, 2003, s. 113-158), którego jednym z założycieli i czołowych działaczy w Gdańsku był przecież Jarmakowski. Nie udostępniono mi ich nawet wówczas, kiedy byłem pracownikiem IPN i miałem wgląd do materiałów oznaczonych klauzulą tajności. Być może akta o sygnaturze IPN BU 02203/146 znajdowały się wcześniej w tzw. zbiorze zastrzeżonym.

Bardzo szybko wokół odtajnionej teczki zaczęły krążyć legendy, które miały rzekomo potwierdzać dotychczasowe oskarżenia Czumy. Jedną z pierwszych osób, której udostępniono teczkę Jarmakowskiego był wspomniany już Ciesielczyk, który przez dłuższy czas budował wokół tej sprawy aurę sensacji zapowiadając ujawnienie zawartości teczki podczas prelekcji w

Chicago. Nabrał się na to tygodnik „Wprost”, który na swojej stronie internetowej poinformował, że prezydent Lech Kaczyński został wprowadzony w błąd odznaczając Jarmakowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (15 X 2009 r.). Tygodnik powołał się przy tym na list otwarty niejakej Sylwii Kawy z Komitetu Pamięci Polonijnej w Chicago, która 14 października 2009 r. protestowała przeciwko odznaczeniu Jarmakowskiego „z uwagi na zawartość dokumentów z IPN”. W piśmie do prezydenta RP Kawa zapowiedziała „sądny dzień” dla Jarmakowskiego, o którym całej prawdy Polonia miała dowiedzieć się z ust Ciesielczyka w Chicago.

#### Mizeria dowodów

Swoje rewelacje ogłosił Ciesielczyk podczas październikowych spotkań w Chicago i Clark (New Jersey), a później w internecie (m. in. [videofact.com/jarmakowski.htm](http://videofact.com/jarmakowski.htm)). Według niego, dowodem na „ochoczą” współpracę Jarmakowskiego z „konsulatem PRL”, „komunistycznym dyplomata” i „rezydentem SB” ma być 6-stronnicowa notatka oficera rezydentury wywiadowczej w Chicago o kryptonimie „Rush”. Jest to zresztą jedyny dokument (nie licząc tzw. kart sprawdzeniowych) zawarty w 12-stronnicowej teczce, którą notabene Wydział VIII Departamentu I MSW zakwalifikował zaledwie jako tzw. segregator materiałów wstępnych (SMW), nie zaś typową sprawę operacyjną (np. agenturalną). Istotnie, w dniu 19 września 1989 r. dwaj polonijni dziennikarze – Andrzej Jarmakowski i Andrzej Stypuła, zapewne na fali euforii związanej z odzyskiwaną przez Polskę niepodległością, poprosili konsula PRL

w Chicago o poufne spotkanie. Co rozumiało i w pewnym sensie normalne, w tej roli wystąpił odpowiednio „zalegendowany” jako dyplomata oficer bezpieczeństwa. Bezpośrednią przyczyną spotkania były kwestie wynikające z przemian gospodarczo-politycznych zachodzących w Polsce po 4 czerwca 1989 r., a przede wszystkim z faktu, że zaprzyjaźniony z Jarmakowskim lider Ruchu Młodej Polski – Aleksander Hall, został ministrem w rządzie PRL kierowanym przez Tadeusza Mazowieckiego. Jak zaznaczył w swojej notatce „Rush”, polonijni rozmówcy chcieli omówić sprawy związane z przyjazdem ministra Halla do Stanów Zjednoczonych. Hall miał prosić Jarmakowskiego o przygotowanie jego pobytu w Chicago. Chodziło o spotkania z polonijnymi biznesmenami, politykami (Zbigniew Brzeziński) i działaczami polonijnymi (Edward Moskal). Po Hallu, z wizytą do Chicago mieli przybyć m. in. Tadeusz Syryjczyk i Lech Wałęsa.

W rozmowie poruszano jednak głównie kwestie związane z polonijnym biznesem, który był coraz bardziej zainteresowany inwestowaniem w Polsce. Temu również poświęcona była, wspomniana w notatce „Rusha”, jedna z wizyt wiceministra przemysłu Stanisława Kłosa, od której datować się miały kontakty Jarmakowskiego i Stypuły z konsulatami. Stąd też podczas dyskusji z „Rushem” wiele miejsca poświęcono inicjatywie Lecha Wałęsy w sprawie utworzenia „Banku Rzeczypospolitej”, jak również organizacji banku inwestycyjnego i Chicagowskiego Forum Gospodarczego. Dyskutowano o wykorzystaniu kapitału Barbary Piaseckiej-Johnson i innych biznesmenów w Polsce. Zdaniem Jarmakowskiego i Stypuły – jak pisze „Rush” – kapitał

polonijny miał być przeciwwagą dla groźnych „niemieckich inwestycji w Polsce”. Jarmakowski i Stypuła zgłosili też pewne obawy co bezpieczeństwa polonijnego kapitału inwestowanego w Polsce. Powołując się na wcześniejsze doświadczenia związane z kierowaną do kraju pomocą finansową dla podziemia „Solidarności” stwierdzili, iż obawiają się, że może ona trafić w prywatne ręce i zostać niewłaściwie wykorzystana. Pod koniec rozmowy działacze polonijni wspomnieli, że dla „wysoko postawionych osób w Warszawie z kręgu Solidarności” przygotowują ocenę działalności Konsulatu Generalnego PRL w Chicago. Wystraszonemu „Rushowi” powiedzieli: „dla uspokojenia Pana, ocena ta nie jest negatywna i taka zostanie przekazana do Polski kanałem LOT-owskim”.

#### Klęska oskarżycieli

Wspomniana notatka jest jedynym udokumentowanym kontaktem Andrzeja Jarmakowskiego z konsulatem PRL jesienią 1989 r. W 1991 r. teczkę Jarmakowskiego złożono do archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Warszawie. W chwili jej zamknięcia zmikrofilmowana dokumentacja liczyła łącznie (razem z okładką, kartami ewidencyjnymi i informacją o mikrofilmowaniu) zaledwie 15 klatek. Wynika z tego, że kilka stron dokumentów (najpewniej 3 strony), ze względu na ustawową barierę roku 1990 (za niejawnie uznaje się dokumenty wytworzone przez służby specjalne III RP) zostało wyłączonych z jawnej teczki dostępnej dzisiaj w IPN. „Obfitość” zgromadzonego przez SB i UOP materiału wskazuje, iż ponad wszelką wątpliwość nigdy nie było w niej żadnych rewelacji, o których wielokrotnie mówili Czuma i Ciesielczyk. Potwierdzają to

zresztą wszelkie dostępne materiały ewidencyjne SB na temat Jarmakowskiego z których korzystałem. Wynika z nich niezbiecie, że nigdy nie był on rejestrowany jako współpracownik komunistycznych tajnych służb. Od lat 70-tych Jarmakowski był rozpracowywany przez SB w ramach spraw obiektowych o kryptonimach „Młodzieżowcy” (duszpasterstwo akademickie w Gdańsku) i „Arka” (Ruch Młodej Polski), jak również w ramach personalnej sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Historyk”. W okresie emigracyjnym był z kolei rozpracowywany przez Departament I MSW w związku z działaniami wymierzonymi w antykomunistyczną organizację „Pomost” (kryptonim „Igof”). W związku z tym wywiad cywilny PRL aż do 1990 r. zarejestrował Jarmakowskiego w kategorii zabezpieczenie.

O tym wszystkim nie wie zapewne Marek Ciesielczyk, który za wszelką cenę starał się uprawdopodobnić oskarżenia Czumy. Niekompetentny i bezradny wobec mizერი archiwalnej odnalezionej na Jarmakowskiego, Ciesielczyk napisał: „nieważne, czy Jarmakowski był czy nie był agentem, istotne jest to, że jego działania są tak szkodliwe jakby nim był. Często SB odnosiła znacznie więcej korzyści z działań ludzi, którzy formalnie nie byli TW SB, niż z aktywności zarejestrowanych agentów”. A zatem w tej sprawie nie liczą się żadne dowody, argumenty, fakty i dostępne źródła historyczne. Nie ma to też nic wspólnego z nauką, ani nawet słuszną ideą „lustrowania Polonii”. Samozwańczy „lustrator Polonii” nie ma większego pojęcia na temat działań wywiadu PRL na gruncie polonijnym, nie rozumie zasad, którymi kierowały się służby względem Polonii amerykańskiej, nie zna

struktur i kompetencji poszczególnych wydziałów Departamentu I MSW, szczególnej relacji pomiędzy bezpieczeństwem a MSZ (w tym zwłaszcza Wydziałem Konsularnym), nie zna również obsady personalnej i charakteru pracy rezydentur wywiadowczych na terenie Stanów Zjednoczonych, obiegu dokumentów, informacji i zasad ewidencjonowania danych w strukturach MSW. Fakt, że jest to tematyka złożona, wymagająca dużego nakładu pracy i nabywanej przez lata kompetencji. A to z kolei kłóci się z pogonią za tanią sensacją, której tak bardzo potrzebuje Ciesielczyk. W ten sposób sensacja rozmija się z prawdą. A sensacja w sprawie Jarmakowskiego karmi się wyłącznie kłamstwem stąd też wysrane z palca informacje o jego rzekomych „potajemnych” i „tajnych spotkaniach z rezydentem SB w Chicago”, „wychwalaniu komunistycznych dyplomatów z konsulatu RP w Chicago”, „przejęciu Jarmakowskiego przez UOP” czy przedstawieniu w rozmowie „Solidarności jako grupy oszustów” ([mira888.salon24.pl/132581](http://mira888.salon24.pl/132581)). W tej ostatniej sprawie warto odwołać się do informacji zawartych chociażby w książkach Petera Schweizera *Victory czyli zwycięstwo* (Warszawa 1994) i Gordona Thomasa *Szpiedzy Gideona. Mossad tajna historia* (Warszawa 2004), w których przedstawiono kulisy transferu pieniędzy dla podziemia w Polsce. Warto wspomnieć, że finanse te nigdy nie zostały w przejrzysty sposób rozliczone przez ludzi głównego nurtu „Solidarności”. Zresztą sprawa pomocy finansowej dla „Solidarności” była szczególnie kontrolowana przez bezpieczeństwo, więc ewentualna negatywna opinia rozmówców „Rusha” w tej sprawie nie była żadnym zaskoczeniem i nowością.

O poziomie oskarżycieli niech świadczą jeszcze inne słowa Ciesielczyka: „Jako człowiek niewątpliwie inteligentny Jarmakowski zdaje sobie chyba sprawę, że przegrał swoje życie, ponosząc klęskę w sferze pracy zawodowej, towarzyskiej, finansowej, zdrowotnej, a nawet rodzinnej (nie potrafił zapewnić sobie i swej rodzinie godziwych warunków życia, mieszkając w kraju o nieograniczonych możliwościach), czy więc jego amoralny stosunek do otoczenia i wyjątkowo podłe zachowanie wobec rodaków w USA to wynik jego frustracji z powodu tej tragicznej sytuacji, w jakiej się znalazł po ponad 25-letnim pobycie w USA?” ([mira888.salon24.pl/132581](http://mira888.salon24.pl/132581)).

Być może rozpętując nagonkę na „kapusia Jarmakowskiego” Andrzej Czuma nie spodziewał się, że w takim stylu znajdzie ona swój finał. W ostatnim czasie były minister sprawiedliwości wielokrotnie apelował do dziennikarzy, aby nie rzucali fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu. Najwyższy czas zacząć od siebie.

\*\*\*

Aktualnie z Andrzejem Jarmakowskim dzieli mnie zapewne większość poglądów i ocen na sprawy polonijne i krajowe. Ale obowiązkiem historyka jest służyć prawdzie, a kiedy trzeba to jej bronić i o niej świadczyć. Współpracować z prawdą trzeba zwłaszcza tam, gdzie kogoś skrzywdzono posługując się historycznym fałszem. Poglądy i wybory polityczne skrzywdzonego nie mają tu żadnego znaczenia. W prostowaniu faktów i walce z fałszowaniem dziejów szczególna rola przypadła historykom, o których wielki Stanisław Kutrzeba tak pisał: „Tylko zawodowi

historycy tej pracy podolać mogą; by to bowiem zadanie wypełnić tak, jak się tego żąda, trzeba nie tylko mieć dobre chęci dyletanta, który sam wprawdzie nieraz za historyka się uważa, lecz naprawdę mać tylko zwykłe historię, trzeba posiadać i tę umiejętność, która jest niezbędną, by krytycznie ocenić materiał i w sposób właściwy z tego materiału wydobywać prawdę i tę prawdę w odpowiedni przedstawić sposób” (Wady i zadania naszej historiografii, Kraków 1916).

Sławomir Cenckiewicz

30 X 2009 r.

XXXX

## POLEMIKA: ANDRZEJ CISEK CONTRA NIE TYLKO WITALIJ TRETJAKOW

Andrzej Cisek był jednym z najlepszych publicystów orientacji niepodległościowej działającym na Wschodnim Wybrzeżu w latach 80- i 90-ych. Był członkiem Rady nowojorskiego Instytutu Pilsudskiego, w najlepszym okresie jego działania, a następnie przez jakiś czas gdy został przechowywany przez nowojorska lewice. Ich dom w Westchester County był jednym z centrow niepodległościowych Wchodniego Wybrzeza i gościło wielu wybitnych ludzi związanych a ruchem niepdleglosciowym by wspomniec tylko Andrzeja Gwiazde, Leszka Moczulskiego, Kornela Morawieckiego, Zofie i Zbigniewa Romaszewskich, Romualda Szeremietiewa, Anne Walentynowicz i wielu, wielu innych. Wspólnie z zona Danuta powołali Fundacje Jerzego Lojka działająca przy Instytucie Pilsudskiego przyznajaca nagrody za najlepsze prace historyczne. Opublikował swe dzieciece wspomnienia z Syberii – „Nieludzka ziemia w oczach dziecka”. Po przeniesieniu się do Polski opublikował „Kłamstwa Bastylii”, która miała zarazem ukazywac zafalszowania podobnego procesu przelomowego jaki miał miejsce w Polsce, niestety pod

presja wydawcy zostało to usunięte, będzie w przygotowanym drugim wydaniu. Andrzej Cisek powraca na szlaki walki piorem o Sprawę, dulce et decorum ...

jp

Andrzej Cisek <a@cisek.org>  
Polemika z rosyjskim Polakozerca  
28 września 2009 08:28

(...) 15 września 2009 roku pani Justyna Prus z Rzeczypospolitej przeprowadziła wywiad z Witalijem Tretiakowem, wpływowym i znanym rosyjskim politologiem, członkiem kolegium pozarządowej organizacji Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obrony Rosji i redaktorem naczelnym „Politiczeskij klass”. Dawno już Rosjanie nie przemawiali do Polaków takim językiem i z taką butą. Kto z Państwa nie przeczytał tego tekstu, może jeszcze znaleźć go na witrynie: <http://blog.rp.pl/blog/2009/09/15/witalij-tretiakow-nieszczesna-odwieczna-rusofobia-polakow/>

Z okazji tego wywiadu redakcja Rzeczypospolitej otworzyła forum do komentarzy czytelników. Wśród czytelników zawrzało. Jak zwykle posypały się madre i niezbyt madre opinie, bo niektórzy z dyskutantów nie mogli opanować zdenerwowania.

Od dawna zabieram głos w dyskusjach na blogach tego pisma jako AMC, ale na ogół ograniczam do krótkiej wypowiedzi i rzadko kiedy daję się wciągnąć w szerszą dyskusję. Tym razem zacząłem jak zwykle krótkim komentarzem i miałem nadzieję, że na tym zakończy. Tymczasem odezwał się rezydent KGB w Polsce i najpierw po polsku, a potem po angielsku zaczął ubliżać Polakom. Zaluje, że dałem się wciągnąć w polemikę z osobnikiem, który wcale nie zamierzał z nikim dyskutować. Dla niego było to forum do wyrażenia swej pogardy i wyższości wobec Polaków.

Kogo z Państwa interesuje nasza wymiana zdań, znajdzie ją w załączniku.

Andrzej Cisek

PS: Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na praktykowaną przez Rzeczypospolitą cenzurę wypowiedzi na jej blogach. Podobno warunkiem niedopuszczenia do publikacji jest użycie wulgarnego słownictwa. Nie jest to prawda, gdyż wiele z moich wpisów zostało skreślonych, a ja nie tylko nie używam, ale wręcz brzydzę się wulgarnym słownictwem. Nawet nie pozwalam używać go w mojej obecności. Zawsze zwracam uwagę i zawsze pomagam. Co więc nie podoba się w moich wpisach? Rzeczypospolita jest jedynym pismem, które czytam i w większości wypadków

podzielałam poglądy jej redaktorów. Mam jak najlepsze o nich zdanie i uważam za wiarygodnych dziennikarzy, nawet jeśli się z czymś nie zgadzam. Coś jednak jest nie tak. Po każdym ocenzurowaniu mojej wypowiedzi zastanawiam się, czy jest to moje pismo?

xxxx

## WYWIAD Z WITALIJEJ TRETIAKOWEM

Niepotrzebnie was, u diabła, ratowaliśmy

Justyna Prus 15-09-2009, ostatnia aktualizacja 16-09-2009 10:14  
Cały tekst: <http://www.rp.pl/artykul/2,363874.html>

Przypomnijcie sobie, jakie korzyści terytorialne uzyskała Polska po zwycięstwie ZSRR nad III Rzeszą. I dzięki komu się to stało – napomina rosyjski publicysta.

Witalij Tretiakow to rosyjski publicysta, który otwarcie przyznaje się do swoich imperialnych, wielkorosyjskich poglądów i w takim duchu interpretuje historię oraz politykę. Po wizycie Władimira Putina w Polsce z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej napisał w gazecie „Izwestia” pełen oburzenia artykuł, w którym zarzucił polskim władzom rusofobię i kompleksy z powodu niezrealizowanych marzeń o imperium. Uznał, że Polacy nieprzystojnie potraktowali rosyjskiego premiera – przedstawiciela kraju, który wyzwolił Polskę spod faszystowskiej okupacji. Swoje myśli rozszerzył w rozmowie z „Rzeczpospolitą”. Odpowiedzi na pytania otrzymaliśmy na piśmie, bez możliwości odniesienia się do nich bezpośrednio.

W Polsce trwa właśnie dyskusja na temat kwalifikacji prawnej mordu polskich oficerów w Katyniu. Czy pana zdaniem ta zbrodnia jest ludobójstwem?

Witalij Tretiakow: Po pierwsze faktycznie udowodniono, że polskich oficerów rozstrzelało NKWD i że była to decyzja polityczna. Ale modnym ostatnio i wykorzystywanym praktycznie przy byle okazji słowem „ludobójstwo” tego nazwać nie można. Polaków zabijali nie po to, żeby unicestwić ich jako naród, żeby ich nigdy więcej nie było albo żeby ich było mniej. Tak, to było zabójstwo popełnione w oparciu o motywy polityczne, swoją drogą dokonane w warunkach wojny – co wiele wyjaśnia, ale oczywiście

niewiele usprawiedliwia, zwłaszcza z punktu widzenia Polaków. Jednak moim zdaniem pojęcie „ludobójstwo” nie ma tu zastosowania.

Historyczny spór między Polską a Rosją toczy się od dawna i nie tylko o Katyń. Jak pan sądzi, dlaczego?

Uważam, że został on zainicjowany przez Polskę. Ale zanim zacznę odpowiadać, chcę poczynić istotną uwagę. Rosja jest imperium. Była nim nie tylko od czasów Piotra Wielkiego, ale i wcześniej. Imperium był Związek Radziecki i jest nim dzisiejsza Rosja. Przy czym temu pojęciu nie nadaję żadnego znaczenia – ani pozytywnego, ani negatywnego. To po prostu określenie specyficznego typu państwa. Moim zdaniem dzisiaj imperiami są USA, UE i Rosja. I zapewne Chiny. Imperium zamieszkuje imperialny naród i naturalnie inne narody, które weszły w jego skład dobrowolnie lub zostały zmuszone do tego siłą. I rozumiacie jest, że naród imperialny i te nieimperialne mają różne wobec tego państwa odczucia. Osobiście nigdy nie zaprzeczałem, że siebie zaliczam do narodu imperialnego. Ale zawsze staram się zrozumieć i brać pod uwagę uczucia innych w stosunku do imperium rosyjskiego. Co oczywiście nie znaczy, że je akceptuję. Dopiero po tym uściśleniu mogę dalej odpowiadać na pytanie.

Przyczyn toczącego się obecnie sporu ze strony Polski jest kilka. W swoim czasie Rzeczpospolita i jej klasa rządząca same pretendowały do przekształcenia Polski – w planie minimum – w wielkie mocarstwo europejskie, a maksimum – właśnie w imperium. Geograficznie polskie pretensje dotyczyły tych ziem, które ostatecznie weszły w skład imperium rosyjskiego. Polska ten spór przegrała i nie stała się wielkim mocarstwem. Przegrała z Rosją właśnie. Konstatuję w tym momencie fakt historyczny. Staram się być w swoich ocenach obiektywny – przyznaję np., że ZSRR przegrał tak zwaną zimną wojnę, choć oficjalnie władze Rosji temu zaprzeczają. Jest i druga przyczyna. Polska nie tylko przegrała historyczny spór, ale też weszła w skład imperium rosyjskiego. W epoce sowieckiej – z formalnym statusem państwa niezależnego. Dlatego rozumiem uczucia Polaków wobec Rosji.

Po trzecie wchodząc do UE i NATO, oddając swój kraj pod wojskowy i polityczny protektorat dzisiejszego globalnego imperium USA, Polska próbuje – co naturalne – zająć w nim maksymalnie istotną pozycję. I najlepszym na to sposobem

według polskiej klasy rządzącej jest nieustająca eksploatacja antyrosyjskich fobii, typowych dla Polski, ale także dla politycznych elit USA i Zachodu w ogóle. Francuzi mówią, że zrozumieć znaczy przebaczyć. Ja was rozumiem, ale nie wybaczam – z powodu niekonstruktywności i nadmiernej spekulatywności przyjętej przez was linii.

W swoim artykule w „Izwiestiach” zachowanie polskich polityków, którzy przyjmowali na Westerplatte rosyjskiego premiera, określił pan „napluciem gościowi do kieliszka”. Jak według pana powinni się zachowywać polscy politycy wobec polityków rosyjskich?

Zaryzykuję i – proszę zauważyć, że na pani prośbę – dam im kilka rad. Przede wszystkim zrozumcie nie tylko swoją, polską duszę, ale i duszę (lub chociaż motywy) narodów imperialnych. A także to, że historia ludzkości, a nawet historia II wojny światowej, nie sprowadza się jedynie do historii Polski i jej rozbiorów. Zastanówcie się nad tym, w jakim towarzystwie znajduje się Polska w swojej odwiecznej rusofobii – zwłaszcza jeśli chodzi o II wojnę światową. Jaka jest główna przyczyna tego, że Zachód, a zwłaszcza USA, popiera polskich liderów w ich krytyce i obrażaniu Rosji, szczególnie tego, co dotyczy paktu Ribbentrop-Mołotow?

Przypomnijcie sobie, jakie korzyści terytorialne uzyskała Polska po zwycięstwie ZSRR i innych kluczowych uczestników koalicji antyhitlerowskiej nad III Rzeszą. I dzięki komu się to stało. Spróbujcie zrozumieć, że tylko w jakimś strasznym śnie dzisiejszym rosyjskim politykom może się przyśnić, że my zajmujemy Polskę, a nawet to, że Polska staje się naszym wojskowym lub politycznym sojusznikiem. Zbyt jesteście niepewni. Nie, już lepiej bądźcie sojusznikami Waszyngtonu i Brukseli.

Ale zrezygnujcie z nieprzystojnej roli ciągłego prowokatora konfliktów między Zachodem – zwłaszcza USA – a Rosją. Takich prowokatorów i bez was jest dość, ale was widać najbardziej. Z punktu widzenia Polski takie prowokacje na obszarze postsowieckim (przede wszystkim na Kaukazie i Ukrainie) są niebezpieczne i efekt wcześniej czy później będzie odwrotny od pożądanego. Policzcie, ile razy w ciągu ostatnich 18 lat liderzy Rzeczypospolitej krytykowali Rosję i jej politykę minioną, obecną, a nawet – co dziwi najbardziej – przyszłą. I porównajcie to z tym, ile razy tak samo wobec Polski zachowywali się Michaił

Gorbaczow, Borys Jelcyn, Władimir Putin i Dmitrij Miedwiediew. Nie drżycie ze strachu, szczerego czy udawanego. To nie przystoi szlachcom.

A ostatnia moja rada jest taka: uwierzcie nie mnie, ale historii – ona się nie skończyła. I dlatego pamiętajcie o rosyjskim powiedzeniu, które nieco przerobiłem w związku z waszym, proszę wybaczyć, chamstwem. Nawet jeśli napluliście do kieliszka, nie plujcie do studni. Ona jeszcze kiedyś się przyda, by się napić wody. Rosjanie nie są pamiętliwi, i tak wam pomogą... Ale jeśliby to zależało ode mnie, już bym nie pomógł. Do tego stopnia obrzydła mi rusofobia polskich polityków. Zaćmiła nawet urodę polskich kobiet.

Czym czuje się pan obrażony? Stwierdzeniem, że „sowieccy żołnierze nie mogli dać Polsce wolności, bo sami nie byli wolni”? Pana zdaniem oni byli wolni?

Nie jestem obrażony, czuję się osobiście urażony. Uważam, że to bezczelne i chamskie. Wolni czy nie, ale to sowieccy, rosyjscy żołnierze wyzwolili polskie terytorium i Polaków spod okupacji nazistów i tym samym, jeśli nie ocalili was od całkowitego fizycznego unicestwienia, to uratowali miliony waszych obywateli. Być może rodziców tych, którzy dzisiaj oceniają jakość tych żołnierzy. I pięć, i sto pięćdziesiąt lat po tym, gdy ci żołnierze uratowali życie twojego narodu – może twojemu ojcu, matce – rozwozić się nad tym, jacy byli ci żołnierze; mówić o tym, że ratując życie temu narodowi – a może i tobie osobiście – nie dali mu wolności, demokracji, praw człowieka i swobody myśli, słowa i prasy – moim zdaniem to świętokradztwo. Zwłaszcza jeśli robi się to w obecności zaproszonego przez siebie premiera państwa, którego obywatelami byli ci żołnierze. Ani Putin, ani Miedwiediew, ani żaden inny rosyjski przywódca nigdy by sobie na coś takiego nie pozwolił. Wie pani, co pomyślałem, gdy usłyszałem te słowa? Przytoczę dokładnie tę myśl, tak jak zabrzmiała w mojej głowie: „Niepotrzebnie, u diabła, ratowaliśmy was, Polaków. Mielibyście wolność pełną gębą – ale martwi!”

W swoim artykule napisał pan też, że wszystkiemu winna jest polska rusofobia. Można odnieść wrażenie, że polskie pretensje wynikają jedynie z tej – jak pan to określa – rusofobii. Nie uważa pan, że pretensje Polaków wobec Stalina i ZSRR wynikają z innych przyczyn?

Proszę mi wybaczyć, ale nic takiego nie pisałem. Rzeczywiście piszę o rusofobii Polski jako państwa i klasy rządzącej, a nie wszystkich Polaków. Znam wielu Polaków, którzy indywidualnie na ten kompleks nie cierpią i nawet, jak sądzę, lubią Rosjan. Uważam jednak, że wiele nieszczęść Polski wynika właśnie z rusofobii. Także dzisiaj, kiedy jest ona całkowicie bezpodstawna. Rozumiem, że pamiętacie trzy rozbiory Polski i rozbiór z 1939 roku oraz wasze życie w składzie sowieckiego imperium po II wojnie światowej. Ale zapewniam, kolejnego rozbioru z naszym udziałem nie będzie. Słowem wasza rusofobia nie ma sensu. Ale jeśli przyjemniej wam z nią żyć, to proszę bardzo. Tym bardziej że jeszcze wam za to płacą.

A co do pretensji do Stalina i ZSRR. Jeśli pani kogoś nie lubi, to nie znaczy, że nie można go potępić za zbrodnie, które popełnił, także za działania wobec pani. Stalin był bezdyskusyjnie genialnym politykiem. Ale jego geniusz pod wieloma względami był zły. Stalin to dyktator. Kto może temu zaprzeczyć? Ja nigdy tego nie robiłem. Jak każdy dyktator (ze szczególnie lubianych przez Polaków wymienię Napoleona) Stalin popełniał zbrodnie, wielkie zbrodnie.

Stalin wygrał z faszystowskimi Niemcami. Czy tym samym okupił wszystkie swoje winy? Przecież głównymi ofiarami stalinowskiego reżimu byli pana rodacy.

Faszystów zwyciężył nie Stalin, ale sowiecki żołnierz, naród, ZSRR. Armia Czerwona, w której walczył mój ojciec, a w której głównodowodzącym był Józef Stalin. A także inni uczestnicy koalicji antyhitlerowskiej oraz inne narody i ludzie, którzy nie stali się sojusznikami Hitlera i zdrajcami. Także Polacy, którzy ponieśli w szczerzej i świadomej walce z hitleryzmem takie ofiary, że naród polski (w odróżnieniu od państwa polskiego) można uznać – na równi z rosyjskim, białoruskim i ukraińskim – za jeden z najważniejszych zwycięzców w Europie. Odpowiedzialność Stalina za niewinne ofiary represji – wśród których był i mój dziad, prawosławny duchowny – nie może być odkupiona nawet tym, co Stalin zrobił dla naszego zwycięstwa w II wojnie światowej. Jest taka wina, której nie da się odkupić. Ale my w Rosji sami sobie poradzimy ze swoim Stalinem: i złoczyńcą, i Generalissimusem Zwycięstwa. Zwłaszcza w momencie, kiedy wy wyrzucacie nam, że nie dość dobrze was uratowaliśmy.

Wielu rosyjskich historyków twierdzi, że przedwojenna Polska współpracowała z Hitlerem i to właśnie doprowadziło do wybuchu II wojny. Zgadza się pan z nimi?

Proszę wymienić choćby pięciu „rosyjskich historyków”, którzy tak twierdzą. Osobiście znam wielu historyków, ale nigdy nie słyszałem, żeby ktoś z nich twierdził coś takiego. To oczywiście bzdura. Nawet do krytyki naszych historyków próbuje pani przenosić tezy wam schlebiające, choć przesadzone, że historia europejskiej cywilizacji kręci się wokół Polski.

To, że przedwojenne polskie władze współpracowały z faszystowskimi Niemcami – powszechnie wiadomo. Sowieckie też współpracowały, kiedy zmuszały je do tego okoliczności. II wojna światowa zaczęła się nie z powodu polskiej polityki. I nie z powodu Polski. A nawet nie od napaści Hitlera na Polskę, chociaż uznawana jest za oficjalną datę rozpoczęcia tej wojny.

To, co pani mówi o „wielu rosyjskich historykach i publicystach”, jest kłamstwem. Ale oddzieliwszy pytanie od jego, proszę mi wybaczyć, propagandowej otoczki, odpowiem. Moim zdaniem żadnej głównej winy Polski nie było. A jeśli była, to nie ta.

Jednym z głównych błędów Polski było to, że ZSRR bała się bardziej niż Niemiec. Albo wierzyła Hitlerowi bardziej niż Stalinowi. Drugim błędem było to, że polskie władze, pogrywając z Hitlerem (być może ze strachu przed Stalinem), nie zrozumiały, kto jest groźniejszy i kto w rezultacie zwycięży: nazizm czy antyfaszyzm, choćby sowiecki. Nie wierząc Stalinowi zupełnie, a Hitlerowi najwyraźniej trochę mniej, Warszawa wymyśliła sobie, że zachodnie mocarstwa momentalnie rzucą się bronić Polski zarówno przed Hitlerem, jak i Stalinem. Polonocentryzm to nie jest naukowa teoria.

Kolejnym błędem była kiepska znajomość historii, zwłaszcza wojennej, a także geografii. A uczą one, że jak tylko w Europie pojawia się zagrożenie wojenne dla Francji lub Anglii, Londyn i Paryż zaczynają robić wszystko, żeby skierować to zagrożenie przeciwko Rosji. A po drodze z Niemiec do Rosji leży Polska. Ale w tym przypadku Anglii i Francji jest wszystko jedno i nie zważają na to, że Niemcy, rzucając się na Rosję, po drodze rozdepczą jakąś tam Polskę.

Nawet jeśli Polska byłaby po stronie ZSRR, wojna z Hitlerem i tak by wybuchła. Czy wy, Polacy, naprawdę nie możecie zrozumieć, że światowe (i europejskie) wojny mogą się zaczynać od ataku na małe czy średnie państwa, ale dochodzi do nich z powodu sporów między wielkimi mocarstwami i w rezultacie toczą się one między nimi?

Polski prezydent potępił błędy polityki II RP np. zajęcie Zaolzia w 1938 roku. Pan jednak krytykuje polskich polityków. Ale nie krytykuje pan Władimira Putina, choć wersja historii, którą przedstawił on w Polsce była dość jednostronna.

Słowa Putina w Polsce czasem chwaliłem, a czasem krytykowałem. Ale uważam, że jego interpretacja historii nie jest bardziej jednostronna niż interpretacja braci Kaczyńskich czy Donalda Tuska. Oto główne przyczyny. W latach 30. polskie władze działały – dobrze czy źle – próbując bronić interesów Polski, a nie ZSRR. A towarzysz Stalin z towarzyszem Mołotowem, także na tyle, na ile rozumieli sytuację, próbowali bronić interesów ZSRR (Rosji), a nie Polski. Co też powinni byli czynić. A może sowieckie władze powinny były, zwłaszcza w obliczu oczywistego zagrożenia wojennego, zapomnieć o interesach swojego państwa, a zatroszczyć się o Polskę? A Putin, 70 lat później, powinien był powiedzieć: nie, nie o Rosji trzeba było wówczas myśleć, towarzyszu Stalin. Polskę trzeba było ratować...

Rozbiór Polski, jak i rozbiór Czechosłowacji może i były równoważne. Ale po pierwsze ten z udziałem Polski (ale w oparciu o hitlerowską siłę wojskową) wydarzył się wcześniej. A po drugie, tak, przyznaliście się do swoich błędów (jak ładnie pani to nazwała - błąd), skoro chcieliście. No i co z tego? Czy to Rosja albo Putin tego od was żądali?

Po trzecie - uważam, że w konkretnych warunkach lata 1939 roku podpisanie paktu Ribbentrop-Mołotow przez Stalina było prawidłowym (z punktu widzenia interesów Rosji) operacyjno-taktycznym krokiem (choć nie bez negatywnych konsekwencji). I nie ma się czego wstydzić. I to nie Polska, Wielka Brytania czy Francja są państwami, które mogą nam cokolwiek wyrzucać.

Rozmawiała Justyna Prus

Witalij Tretiakow jest publicystą i politologiem, członkiem kolegium pozarządowej organizacji Rady ds. Polityki Zagranicznej

i Obronnej, redaktorem naczelnym pisma „Politiczeskij klass”. W latach 1990 – 2001 był redaktorem naczelnym „Niezawisimej Gaziety”, w latach 2006 – 2007 – naczelnym tygodnika „Moskowskije Nowosti”. Jest profesorem dziennikarstwa, dziekanem Wydziału Dziennikarskiego na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym. Prowadzi autorską rubrykę w gazecie „Izwestia”.

Xxxx

Forum na temat stosunków polsko-rosyjskich  
Ta dyskusja dotyczy wywiadu z Witalijem Tretiakowem.

1. AMC Pisze:

[15 września 2009 o 22:12](#)

W 1973 roku byłem z moim wujem na mszy w rosyjskiej cerkwi w Paryżu (na rue Daru) za duszę Jurija Gałanskowa, zamęzonego w łagrach. Po mszy wujek, rodem z Humania, zaczął rozmawiać z jednym z “biełogwardiejców” i ten pod koniec zapytał:

A wy izkuda?

Z Polski - odpowiedział wujek

Polsza? Polska? A szto eto Polska?

Po chwili jednak rozjaśniło mu się w głowie i z triumfem mówi:

A, znaczyt sia Priwislanskaja Gubernia!

Był to być może dziadek pana Tretiakowa. Wniosek jest taki:

Rosja jest Rosją, niezależnie od tego czy carska, stalinowska, czy putinowska. My dla nich jesteśmy i będziemy zawsze

Priwislanska gubernią. Ale pamiętaj, że dwukrotnie

sprawiliśmy im lanie. Panu Tretiakowi chciałbym powiedzieć:

“Skończcie z marzeniami. Nie jesteście już i nigdy już nie będziecie mocarstwem, a Polska nie zginęła, póki my żyjemy”.

2. obserwator Pisze:

[16 września 2009 o 9:56](#)

Wywiad przeczytałem w całości, w wielu sprawach zgadzam się w wielu nie, w jednym zgadzam się w 100% gdyby nie Armia Czerwona oraz Ludowe Wojsko Polskie dzisiejsi Blogerzy prawdopodobnie nie mieli by okazji wylewać tyle nienawiści do Rosjan, po prostu by ich nie było ich przodkowie zginęli by w

Oświęcimiu, Majdanku, Treblince i w wielu innych miejscach kaźni rozsianych po Polsce, jestem pewien że długo musieli by czekać na Pattona. U nas w Polsce wielu uważa że jeśli bardziej dowali się Ruskim to jest się większym patriotą, moim zdaniem jest to głupie.

3. AMC Pisze:

[16 września 2009 o 10:45](#)

@ obserwator z 9:56

Mnie też by nie było. Zostałbym dawno temu zapomniany i w postaci zamarznętej grudy na Syberii, jak wielu moich rodaków wywiezionych w 1940 roku na zagładę.

4. [R.H.](#) Pisze:

[16 września 2009 o 10:59](#)

AMC z 10.45

I wydaje się panu że życie zawdzięcza władzy sowieckiej.?

...

5. AMC Pisze:

[16 września 2009 o 11:59](#)

@R.H. z 10:59

To tak trudno zrozumieć, co miałem na myśli? Wobec tego powiem to bardziej łopatologicznie: to, że tacy jak ja zawdzięczają życie jest wynikiem napaści Niemiec na Rosję. Powiem więcej, żeby się Pan dalej nie czepiał. Intencją Niemiec, napadając na swego sojusznika w zbrodni przeciwko narodowi polskiemu, nie było oczywiście nasze wyzwolenie. Był to po prostu efekt uboczny. Dodam jeszcze na wszelki wypadek, że swoje ocalenie zawdzięczamy przede wszystkim pomocy amerykańskiej, która przyszła w ostatniej chwili, kiedy już dogorywaliśmy.

6. Em@Grant Pisze:

[16 września 2009 o 12:34](#)

@AMC

Do czepiania się to on ma tutaj wpisy innych (poza tym niczego zresztą napisac sensownego nie umiejac).

Pisze pan "swoje ocalenie zawdzięczamy przede wszystkim pomocy amerykańskiej, która przyszła w ostatniej chwili, kiedy już dogorywaliśmy." Proszę uchylic rabka tajemnicy: gdzie i jak miał pan zaszczyt skorzystać z amerykańskiej pomocy?

Poniższego wpisu nie przepuścił administrator lub redaktor blogu. Odtworzyłem go z pamięci:

@ em@grant

Obszerniej na ten temat piszę w książce "Nieludzka ziemia w oczach dziecka", która jeszcze błąka się po księgarniach internetowych, a której drugie wydanie ukaże się prawdopodobnie w przyszłym roku w wydawnictwie Finna. Proszę zapoznać się z jej recenzjami na linku: [http://merlin.pl/Nieludzka-ziemia-w-oczach-dziecka\\_Andrzej-Cisek/browse/product/1,203983.htm](http://merlin.pl/Nieludzka-ziemia-w-oczach-dziecka_Andrzej-Cisek/browse/product/1,203983.htm) I

Pozdrawiam Pana i pana R.H., który wyjaśnił sprawę, przynajmniej jeśli chodzi o mnie.

7. AMC Pisze:

[16 września 2009 o 15:28](#)

@ [em@grant](#)

Odpowiedziałem na Pana pytanie, ale redaktor nie przepuścił. Nie wiem co mogło mu się nie spodobać? Spotyka mnie to zresztą nie pierwszy raz i czasem zastanawiam się, czy w ogóle warto zabierać głos. Kiedyś mnie tak traktowano w PRL-u i z pewnością tak samo potraktowany byłbym w Gazecie Wyborczej, ale tej nawet nie biorę do ręki.

PS: Wulgaryzmów nie używam nawet, gdy ktoś wymusza na mnie pierwszeństwo na drodze, więc to nie wchodzi w rachubę.

Na tym etapie odezwał się rezydent KGB o pseudonimie akkakebnekaise stacjonujący w Polsce. W długim wywodzie w języku angielskim pisze o tym, jakim Rosja jest potężnym państwem i Polska przy niej wygląda jak mysz przy lwie, itd. Niestety wpis jego zniknął, ale jeszcze zdążyłem na niego odpowiedzieć.

AMC Pisze:

[17 września 2009 o 10:02](#)

@akkakebnekaise

Let me tell you about Russia, as I am the one who lived under your regime, being condemned for destruction or russification at least, but luckily was able to escape. Russia is no longer a world power and will never be one again. She will share the fate of the aggressive powers similar to her, such as Sparta and Assyria. She will leave in her downfall nothing but fear, ruin and monstrous buildings, which will collapse in time. Even her contribution to literature, music and ballet will fade away because for lack of sustenance from future generations. Future great Russian poets and writers will write in English or German; future dancers will perform for La Scala, Opera de Paris, or the Metropolitan Opera in New York; future great musicians will enrich symphonies in Israel, etc., etc., as it is now in minor scale. The Russians never in their history tolerated free speech; neither have they felt the necessity for debates nor the clash of opinions. Instead, they tolerated lawlessness, corruption and bureaucracy. In this way, they degraded themselves among civilized nations. In my opinion, they will always remain the sick men of the world, and never join the collective of free countries. In the shadow of their gloomy pride as the former gendarme and executioner of other nations, they would rather bite than accept a helping hand from the West. Their leaders will steal billions of dollars given by the West to the Russian people and put them in Swiss bank accounts. This money will not serve nor enrich Russia. In our wandering on the inhumane land, we sometimes encounter good deeds from individual Russians. I feel a profound gratitude and deep sympathy for them. Nevertheless, I cannot say that I feel the same way for the Russian people. They cannot defend themselves by assuming that this terrible system was imposed over them against their will. It was their own conception and not of outside forces. Even today, many Russians believe that Stalin's times were the best and proudest moments in their history.

akkakebnekaise Pisz:

[18 września 2009 o 0:18](#)

@AMC

I honestly think I should be thankful for your short answers to my message here and do it with especial pleasure after my previous messages were deleted by the editor - the brilliant demonstration of freedom of speech on Rzeczpospolita!

I would like to attract your attention to the following moments of your answers:

– Russia is here. You can like or dislike it according to your personal taste. It is the biggest poly-ethnic country on the Globe and Russia will be such for a long time. I can understand your painful memories concerning the Soviet era, but I can not accept it. Russia is not so bad as it is famed by everyone in Poland. The Soviet Union collapse has inoculated the people against any kind of destroying. That's why nobody wants to destroy the country and our society is united in this matter at least. Thus, your writing is fruit of your personal imagination.

– You probably will be surprised, but I should remember to you that Poland was a part of Russian Empire, but not vice versa. I should clear your historical memory and say that Empire/Soviet Union/Russia is of independence for more than 600 years, but not Poland state - at past, at present and maybe (why not?) in future. I would like to ask for you what the freedom of speech you are speaking about is. Does the Polish nation should speak like the American one? Yes? Sure? I must remember to you about the Novgorod popular assembly (wiece), about the Russian Dumas, about Zemstvos (elective district councils in pre-revolutionary Russia), and I even do not speak about the ancient Slav period in which the electiveness was the norm of behavior.

But the only thing I would be agreed with you was your words that Russians would never be among the so-called civilized nations which bombed Hiroshima and Nagasaki, which built the gas chambers for killing the prisoners during the World War II, which practiced the kidnapping and retrieval of the human organs for sale (as the leaders of the newly European state of Kosovo), which legalized the drag, which brought the death to people in Yugoslavia, Iraq, Somalia, Afghanistan ... - the list can be continued - on the wings of bomb democracy ...

And of course, I ought to mention that Poland itself uses “the freedom to shit without grave consequences” instead of “the real freedom of speech”.

I know the European guys are in Afghanistan. It's too distant! According to the agreement, NATO uses the Russian territory for delivery of army goods to Afghanistan. They hate Taliban. I wonder, should we have the similar agreement with Taliban in order to move the afghan guys closer to the Polish border?

AMC Pisz:

[18 września 2009 o 11:47](#)

@ akkakebnekaise

Let me first answer your questions and comment your statements:

1. Poland was indeed part of Russian empire, but we never accepted it and we bitterly fought you twice in failed insurrections, and finally the third time, in 1920, we beat you and regained our sovereignty. Remember also that from 1610 to 1634 the heir of the Polish throne was elected by Russian boyars to be Russian Tsar, and Polish army occupied the Kremlin. This was the only time in your history when Russia was part of a world where law was meant to be law.
2. Nizhny Novgorod during his great days was an independent city-republic. It was totally destroyed by your outrageous tsar Ivan the Terrible. He invaded this defenseless city in 1570 and massacred almost 60 thousand inhabitants. Since this infamous event Novgorod was never again what it used to be for many centuries. Russia has no rights to claim Novgorod as her founding heritage.
3. I agree that Duma and Zemstvo was a Russian noble-minded endeavor to become a democratic state. After Prime Minister Pyotr Stolypin was assassinated you lost your chance. Otherwise, if his reforms have been implemented, today Russia would have been one of the greatest economic powers in the world. Instead, she is a pauper with enormous natural resources, which - by the way - do not belong to her. Sooner or later the real owners will claim them with help of China, your greatest enemy.
4. Look what happened after Nagasaki ? Japan is now one of the most democratic and prosperous nations. And compare

what happened to Poland and other countries “liberated” by the Red Army. It will take generations to rebuild our prosperity and national character.

Although you try to patronize me, I have no objections to discuss further our points of view, so distant and different, but we might not have chances to do it on this forum. So please let me finish with telling you what happened to me in 1997.

During my son PhD dissertation at Boston University (USA), a young man approached me and in presence of other students said loudly and seriously:

- I know from your son, how much your family and your people suffered in Russia. As a Russian I want to express my sorrow and ask for your forgiveness.

I couldn't believe what I heard.

- Are you a Russian, or may be you are an Ukrainian, or a Jew ? I asked.

- No ? he answered ? I am a Great Russian.

Then, we had a long and friendly discussion, which I summarized in following statement:

- The return to good-neighboring relations between our nations can become reality, when the Russian people would understand the weight of their crimes committed against their neighbors and their own people.

He agreed, and also agreed that this will not happen soon

Today, it is my sorrowful feeling, that we are farther away of better relationship, than we were in 1997. We agree only that we differ. Russia is back on her track to be an empire, and this will result on her final self-destruction.

Lestek Pisz:

[20 września 2009 o 4:22](#)

@Akkabebnekaise &  
AMC

The depth of emotions emanating from your both of you indicates that it is a disagreement between members of an interrelated, extended family, where unfulfilled expectations (on both sides) result in bitterness and disappointment. There, certainly, has been no logical sequential discussion, but a selective use o unrelated events from the past (of both nations) to get temporary advantage. In all, it is to proof, that either side

thinks that it is beyond any reproach (which, in real life seldom, if ever, is); the Russian idiom: “my bielyje i puszistyje” and the Polish “jestermy bez skazy” are very much applicable here. Not this way “gospoda/panowie”. If there is a will for reconciliation, both sides will have to try harder; the very few pronouncements of politicians or pundits/”akademiks” will, just, not suffice.

Russia is too weak and depleted for its previous imperial format (to which she has got used to) and Poland has wasted too much time (during the last 20 years) going in too many directions and not focusing on the real issues. A real and practical cooperation may be actually beneficial for both Poland and Russia, but both sides have to shed vestiges of the past misunderstandings, admit mistakes on wide social scale/in forums and cease playing traditional roles, a process ongoing since XVII century. It is, perhaps, time to do away with all these nonsense.

Alternatively, the matters should be given time to cool off, to be picked up a generation from now. Given the present international configuration of vectors and political and economic pressures, I believe, that time pressure will work more to a disadvantage of Russia than Poland this time.

The undersigned has attempted to be even handed and has not ill will towards either the Poles or the Russian. He is reasonably versant in history of both nations and “ou courant” in the present political/economic issues. He speaks and writes (and reads) in these two languages, so please, no pulling wool over my eyes. We all may try to fool someone else, we must not fool ourselves!

Lestek

akkakebnekaise Pizze:

[20 września 2009 o 12:48](#)

@Lestek

No doubt that you know about Russians a little bit more than many polish-speaking writers here in this blog. So, to briefly demonstrate my message I would address you to the well-known fable - The Elephant and The Mos'ka.

I am not sure Russia needs the friendship of Poland any more. The only words I would say for Poland - go away!

The only economic basis is a trade in the roubles. Poland must not think Russia needs the vegetables, potatoes, cheeses and other agricultural foods produced in Poland. There are many other sources on the free market.

There exists a generation in Poland which poisoned by Russophobia, on the contrary, there no Poland in Russia. I am not sure the Russian teenagers know the word "Poland". There is no such country, just some misunderstanding somewhat western the Byelorussian border. Yes, Poland is the misunderstanding in our mind.

AMC Pisz:

[20 września 2009 o 12:52](#)

@ Lestek

What exactly was inappropriate in my writing? Don't try to be my good uncle and your advice address to someone who knows Russia from Pushkin and Tolstoy. I am a Siberian-child and my memories are still alive.

I challenged the official Russian view expressed by a well trained propaganda apparatchik, who has been trying to degrade us as a nation and me as an unintelligent, narrow-minded dummy. I think that I did answer gently to his remarks, but enough is enough. I replied twice to his last note, but I don't have luck with Rzeczpospolita blog administrator ? a few of my notes have been scrapped without any particular reason, may be by a pure neglect or just randomly.

@ akkakebnekaise

I am trying for a third time to answer your last note as of September 20, 20:10.

The result of our exchange of opinions is: we agree to differ. I am sorry for you that you are as you are, and you are sorry for me as I am as I am. Frankly, I would rather be free than powerful.

[Lestek](#) Pisze:  
[20 września 2009 o 16:42](#)

@AMC

I have answered Gospodin "Akkakebnekaise" separatly.

I do not patronise anybody, just express my view, which although differnt than yours is, perhaps, equally valid. I do not believe that having been lost in miniscule details serves the purpose of seeing a larger picture or finding a way or ways to resolve the undelying issue/issues or finding a way out the labiryth of the past hang-ups.

All the best. Lestek

PS. I know Russia first hand having been over there several times in both business and a turist capacity. I sort of like their ordinary people and have developed a "gut feeling" for the reaction of their "wierchuszka"/admistrative class. I have read their literary classics and some of their conterporary stuff, given a limited amount of time I have. You perhaps see Russia as the latest incarnation of Bulgakov's "Master and Margerita", which is still to some extend true and/or Slzeninicy'n's "Gulag Arkhipelago" which is fading fast.

All the best, Lestek

PS. I have left Poland over 40 years ago and lived most of my professional/personal life in the English speaking countries. As the matter of fact, I am also reasonably familiar with German speaking Europe and the Far East, just to provide you with a reference.

AMC Pisze:  
[20 września 2009 o 18:56](#)

@ Lestek

Dziękuję, że włączył się Pan elegancko w moją wymianę opinii z tym Wielkorusem. Niestety, wadą mojego charakteru jest, że reaguję emocjonalnie, w czym zresztą nie widzę nic złego. Zdarza mi się nawet, chociaż bardzo rzadko, że płaczę i wcale to nie ubliża mojej męskości. Wydaje mi się, że na te bezczelne

dywagacje Wielkorusa, odpowiedziałem w miarę spokojnie. Ale nie dało to żadnego wyniku. Dyskusja z takimi ludźmi to rozmowa ze ścianą. Nie słuchają, wygłaszają za to z wyższością oracje pełne upomnień, nauczek i pogróżek. Współczuję tym biednym ludziom, których los pokarał urodzić się na nieludzkiej ziemi. To oni głównie są ofiarami takich jak mój Rozmówca, bo dla rosyjskiej wierchuszki normalni Rosjanie to było, takie samo było jak Polacy. To przecież u nich mówi się "U nas ludziemno". Niech Pan przeczyta mój pierwszy wpis o tym, co o Polsce myślą rosyjskie ofiary bolszewizmu. Pozdrawiam i życzę sukcesów, co w dalszej perspektywie przełoży się na lepszy obraz Polski w świecie.

akkakebnekaise Pisze:

[20 września 2009 o 19:33](#)

@AMC

If you are from Siberia you could express your senses freely in Russian. And local panowe and panocki somehow would suffer... I do not think that all of them have forgotten the language of the Warsaw bloc at once and that all of them know the language of its new transatlantic owner which so inopportunately has festively thrown them with a radar and the rockets, once again having shown to these people their real place in civilized democracy and freedom of the nuclear bombings of Hiroshima and Nagasaki, of the carpet bombings in Yugoslavia and Vietnam.

Dalsza dyskusja nie miała sensu. Dwa poniższe wpisy dotyczą artykułu prof de Lazari z Łodzi, ktorego nie warto nawet czytać.

AMC Pisze:

[21 września 2009 o 21:30](#)

Co do fenomenu obleganej twierdzy, w której jakoby żyją Rosjanie i co trzeba zrozumieć ? jak sugeruje prof. de Lazari - to przypomina mi się wypowiedź Gromyki, który powiedział administracji bodajże prezydenta Forda, że Rosja nie pozwoli Ameryce wtrącać się w jej wewnętrzne sprawy. A chodziło o sankcje wobec Kuby. Zatem Kuba w tamtym czasie była wewnętrzną sprawą Rosji. Była wewnątrz obleganej twierdzy. Do tej oblężonej twierdzy wpadały wtedy kolejno postkolonialne państwa afrykańskie i groziło nawet, że wpadnie Portugalia. I z każdą nową ofiarą apetyty ZSRR (Rosji) rosły. Trzeba było Jana

Pawła, Solidarności i Reagana, aby ten trend odwrócić. Rozumiem, że takie głupstwa mówią zachodni tchórzliwi useful idiots, głoszący hasła "Better red than dead" (Lepiej być czerwonym, niż martwym) i "Better live on knees than die standing" (Lepiej żyć na kolanach, niż umierać na stojąco). Wstyd, że propaguje je polski politolog z tytułem profesora, usiłujący sprawić wrażenie, że mówi tak w polskim interesie.

AMC Pisze:

[23 września 2009 o 9:04](#)

Panie prof. de Lazari, mam dla Pana złą nowinę: Rosja rozsypuje się. Owszem, jeszcze podskakuje i może tak podskakiwać jakiś czas, ale są to drgawki przedagonalne. Też niebezpieczne, ale daleko im do agresywnych poczynań imperialnych. Bez Ukrainy nie ma żadnych szans, dlatego tak zaciekle o nią walczy. Zapomina jednak, że tuż za wschodnią granicą czekają Chińczycy. Czy nie czas zmienić orientację i poglądy. I niech przestanie Pan mącić nam w głowach. Może już dla Pana nadszedł czas na zasłużoną (dla Rosji) emeryturę? Ten jest komentarzem do jak zwykle znakomitego eseju Rafała Ziemkiewicza.

Xxxx

## ABSTRAKTY

FRIEDMAN George, Za dwadzieścia lat Polska stanie się potega, „Polska” (Warszawa) z 26-27.09.2009, s.12-13. Wkrotce ukaze się polskie wydanie słynnej już książki George’a Friedmana „Następne sto lat”, fragment publikuje warszawski dziennik „Polska”. Friedman twierdzi, że zapas demograficzna Rosji, jej słabość gospodarcza prowadzi ją do starcia z USA i z sąsiadami, z którego to starcia zwycięsko wyjdzie Polska przewodczaca kolacji państw wschodnioeuropejskich. Friedman wyjaśnia swa metode wykorzystujaca geopolityke, ekonomie i teorie gier, szczególnie ta ostatnia pozwala redukowac wielosc scenariuszy to takich, które sa racjonalne, a „Arcymistrz gra z absolutnie przewidywalna precyzja – dopóki nie wykona jednego błyskotliwego, nieoczekiwanego posunięcia”. Rządy wykonują logiczne i

niezbędne ruchy, istotne są ograniczenia. Główną słabością Rosji są jej granice, szczególnie na zachodzie i z Ukrainą. W 1989 r. St. Petersburg znajdował się 1500 km, od wojsk NATO, obecnie tylko 150 km., w 1989 r. odległość z Moskwy do granic Rosji wynosiła 2000 km., dzisiaj tylko 300 km. Aby obronić obecne granice Rosja musi mobilizować swoją armię, by była na wszystkich frontach, bo wszystkie możliwości są dla niej groźne, ale taki wysiłek mobilizacyjny rozwała gospodarkę rosyjską. Obecnie Rosja ma 140 mln., prognozy na 2050 r. przewidują 90 do 125 mln. ludności, i jeśli taki scenariusz będzie się rozgrywał, to Rosja nie będzie w stanie wystawić wystarczająco silnej armii by obronić terytorium. Rosja o tym wie i dlatego chce odzyskać strefę buforową, wrócić do granic ZSRS. W XX w. Rosja próbowała dogonić Zachód przez industrializację, co jej się nie udało, teraz próbują ekspansji przez sprzedaż zasobów naturalnych, co przy dobrej koniunkturze umożliwiło im powrót na drogę reindustrializacji. Europa potrzebuje gazu i ropy, ale słaba militarnie Rosja nie będzie w stanie wywierac presji na sąsiadów, a kraje zależne od dostaw rosyjskich stworzą koalicję antyrosyjską. Inspirująca rolę będzie odgrywała najbardziej zagrożona Polska wspierana przez USA, które zaryzykują to, czego nie były w stanie zrobić Wielka Brytania i Francja w 1939 r. Reszta Europy – Niemcy i Francja też gnębione demograficzną implozją i niechęcią wobec NATO – będą niechętnie wobec hardości Polski, Czechów, Słowacji, Węgier i Rumunii. Wszystkie te kraje poczuja się lepiej mając wsparcie USA. Upadek Rosji utworzy Europę Wschodnią jako najbardziej dynamiczną część w Europie, a Polska i inne kraje tego regionu będą postrzegane jako czynnik stabilizacji i dobrobytu.

BRZEZIŃSKI Zbigniew, Może lepiej i bez tarczy, „Gazeta Wyborcza” z 19-20.09.2009, s.4, rozm. Marcin Bosacki. Zbigniew Brzezinski, b. doradca ds. bezpieczeństwa przydynta Jimmy Cartera twierdzi, że wycofanie się USA z radaru i tarczy antyrakietowej nie zmienia stosunków USA z Polską i z Czechami. Tarcza nie miała innego znaczenia jak obrona przed zagrożeniem irańskim (nie chodziło o Rosję), a ponieważ to zostało uregulowane inaczej, to rezygnacja z tarczy była racjonalna. Ogłoszenie tego 17 IX było amerykańską „oczywistą niezręcznością, ale bez fundamentalnego znaczenia”, prezydent B. Obama podkreślał znaczenie art. V NATO, że „atak na jednego sojusznika byłby atakiem na wszystkich”, a więc uczestnicy NATO nie mają żadnych podstaw do obaw.

BRZEZIŃSKI Zbigniew, Kto chce rozwiązać NATO, „Newsweek – Europa – Magazyn idei” Nr 1(282) z IX 2009, s.4-5, tłum. Tomasz Bieron z „Foreign Affairs”. NATO wymaga szybkich zmian, bo w obecnej formie może nie przetrwać. NATO nie powinno wycofać się z Afganistanu, powinno przyhamować imperialne ambicje Moskwy proponując jej modus vivendi, ale poza strukturami NATO, wzmocnić gwarancje bezpieczeństwa dla krajów członkowskich (art. V traktatu waszyngtońskiego) oraz budować globalny system bezpieczeństwa. Rosja określa NATO jako relikwiny zimnej wojny, NATO krytykowane jest także w Europie. Nowa strategia ma opracować sekretarz generalny A. F. Rasmussen. W skład NATO, najsilniejszego sojuszu wojskowego na świecie, wchodzi 30 państw, 28 należy do zaawansowanych technologicznie demokracji, a 900 mln. ludności (= 13%) wytwarza 45% światowego PKB. Główna siła wojskowa pochodzi z USA, SA także siły europejskie, a „NATO musi chronić geopolityczną więź między Stanami Zjednoczonymi i Europą”. Zagrożenia bezpieczeństwa obecnego to nasilający się ferment społeczny, przebudzenie polityczne ludzkości, dwa może trzy z sześciu mocarstw (USA, UE, Rosja, Chiny, Indie, Japonia) przejawiają tendencje rewizjonistyczne, do tego dochodzą butownicy regionalni pragnący sięgnąć po broń nuklearną (Korea Północna, Iran) lub ją mający (Pakistan).

PRUS Justyna, Rosja gotowa do desantu, „Rzeczpospolita” z 10.09.2009, s.A9. Projektem kontrowersyjnej nowelizacji zaproponowanej przez prezydenta Rosji D. Miedwiediewa zajęła się Duma, zgodnie z projektem która Rosja może wysyłać swe wojska poza swe granice wszędzie „na pomoc swoim obywatelom”, w ramach „operacji zmuszenia do pokoju”, co ma umożliwić reagowanie w takich przypadkach jak Gruzja (gdzie reagowano z naruszeniem prawa rosyjskiego) czy porwanie statku „Arctic Sea”. „Zapobieganie agresji” to bardzo niebezpieczna i pojemna formuła – przestrzegają prawnicy; Rosja chciałaby kopiować postępowanie Ameryki, powiada ekspert wojskowy A.Chramczychin. Takim stanem jest bardzo zaniepokojona Ukraina, gdyż na Krymie Rosjanie stanowią większość, i Rosja mogłaby chcieć interweniować w oparciu o to prawo. To prawo może legitymizować zbrodnie – powiada ukraiński politolog Wadym Karasiow.

KAMIŃSKI Lukasz, 1,8 mln. polskich ofiar Stalina, „Rzeczpospolita” (Warszawa) z 19-20.09.2009, s.A7, rozm.

Cezary Gryz. Dyr. Biura Edukacji Publicznej IPN Lukasz Kamiński zaprezentował prace zespołu pod kierunkiem prof. Wojciecha Majerskiego „Straty wojenne i ofiary represji pod dwiema okupacjami”. Możliwe jest wstępne oszacowanie, ale dalsze badania są konieczne. Ostatnio Natalia Lebidiewa odnalazła dokument mówiący o 400 tys. aresztowanych obywatelach polskich do XII 1940 r., a więc więcej niż to obliczali historycy. Obecnie szacuje się że liczba represjonowanych obywateli Polski represjonowanych przez władze sowieckie wynosi 1,8 mln. osób (z tego 1,6 było represjonowanych w latach 1939-1941, i 0,2 mln. w I, 1933-1952), z tego 150 tys. straciło życie. Badacze emigracyjni szacowali, że liczba deportowanych z Kresów wynosiła 1 mln., obecne badania powiada o 325 tys.

SOMMER Tomasz, Prawica – rozdrobnienia ciąg dalszy, „Najwyższy Czas” Nr 43 z 24.10.2009, s.III. Janusz Korwin-Mikke zrezygnował z członkostwa w UPR, [ a okładka najnowszego numeru tego tygodnika ma zajawke „Korwin na prezydenta!”, co może by się udało gdyby stał się cud medialny, będący w zasięgu reku przynajmniej dla populacji internatutow, ale przypuszczam, że w Polsce to nie jest więcej niż 12-15%, im więcej tym szansa większa dla Korwina, ale musiałaby być darmowa wersja „Najwyższego Czasu” ]. Były zjazdy LPR i Klubów Patriotycznych J. R. Nowaka, pierwszy wysuwa R. Giertycha jako kandydata na prezydenta, drugi nie wiadomo kogo. Szykuje się także Marek Jurek mający wg jednego z sondaży 5% poparcia. Tak więc prawa strona będzie podzielona na 4-5 kawalków i nikt nie wejdzie do „jakiegokolwiek ciała przedstawicielskiego”. Autor omawia wariant wspólnego kandydata na Prezydenta i wspólnej listy w wyborach samorządowych rozdrobnionego obecnie obozu prawicowego.